Nr. 291 — We Lwowie, Sobota dnia 22 Grudnia 1883. — **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 „ — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . 8 „ — „
Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nad., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pp. Adam, Léon Clément i Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Heinr. Schalek, jen. ajencja centr. ekspedycji ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Bukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1884

wynosi na prowincji rocznie 24 zł.
„ „ kwartalnie 6 „
w miejscu rocznie 18 „
„ kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej Ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji, felieton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

W felietonie rozpoczynamy powieść znakomitego autora Marzycieli i tak przychylnie przyjętego przez naszych czytelników zeszłego roku Ostatniego Karmazyna, pod t.:

„Dzisiejsi bohaterowie“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają w osobnej odbitce początek nader ciekawej tej powieści.

Szanowni abonenci **Gazety Narodowej** mogą otrzymać za pośrednictwem administracji, (jak długo zapas niewielki wystarczy)

Dzieła Wincentego Pola,

kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej oktawie za połowę ceny, t. j. zamiast złr. 30 (ceny sklepowej) za złr. 15.

Przy zamówieniu upraszą się o załączenie kwoty przekazem lub żądania przesyłki za zaliczką pocztową.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą również otrzymać za pośrednictwem naszej administracji sławny romans Wiktora Hugo **NĘDZNICY** w 10 tomach w cenie dla nich zniżonej z 12 zł. na 5 zł., które można nadesłać razem z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

LWÓW d. 21 grudnia

(Iwan Naumowicz o potrzebie zaprowadzenia moskiewszczyzny w szkołach galicyjskich. — Obchód Fedorowa w „Narodnym Domu.“ — *Słowo* w sprawie p. Pierożyńskiego. — Francuska ekspedycja do Tonkinu. — Sensacyjny artykuł *Monit. de Rome*. Bieżące wiadomości przedlitawskie i kroackie.)

W wczorajszym numerze *Słowa* umieszczony został piąty z rzędu artykuł polemiczny Iwana Naumowicza przeciwko *Diłu*. Artykuł ten poświęcony jest uzasadnieniu potrzeby wprowadzenia „literackiego języka wielkoruskiego“ do podręczników naukowych w galicyjskich szkołach z ruskim językiem wykładowym. Używanie halicko-ruskiego narzecza w druku, dopuszcza p. Iwan Naumowicz tylko w wydawnictwach popularnych, t. j. dla m u ż y k ó w — jak się wyraża, lecz wprowadzanie jego do szkoły poczytuje on za „zabagnianie nauki“. Taki język w książkach szkolnych — są jego słowa — można porównać tylko z głębokiem błotem (g ł u b o k o j u g r i a z i e j u).

* * *

Moskalofilska uroczystość, urządzona w „Narodnym domu“ na cześć pamięci pierwszego drukarza lwowskiego, Iwana Fedorowa, Moskwicina, wypadła — jak się okazuje z opisu, podanego w *Słowie*, bardzo nędznie. Komitet nie znalazł lepszego mowcy do uświetnienia obchodu, jak p. Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*, który jest, jak wiadomo z procesu Olgi Hrabarowej, wcale nie tęgim oratorem. Chwalił się p. Płoszczański w swojem sprawozdaniu o przebiegu uroczystości w *Słowie*, że powiedział: „*Carstwujuszczaja Moskwa i zarubiežnyj Lwow* (królująca Moskwa i zakordonowy Lwów) święcą wspomnienie swojego wspólnego *diejatela*“. Co za głęboka myśl polityczna! *Słowo* przyznaje pośrednio, że część oratorska niebardzo zabawiła uczestników obchodu, ale za to część muzykalna miała ich wprawić w zachwycenie. Produkowała się mianowicie panna Teonia Iwanówna Naumowiczówna, a najpiękniejszą stronę jej muzyki stanowiło to, że wystąpiła w kostiumie ruskiej dziewicy wiejskiej. *Ogłuszytelnyi rukopleskania* wywołała także gra na skrzypcach jakiegoś młodzieńca kilkunastoletniego.

Telegramy nadesłały: z Wiednia od hofrata Adolfa Dobrjańskiego, dr. Walerjana Dzerowicza, bawiących we Wiedniu uczniów dwóch „główniejszych russkich uniwersytetów — moskiewskiego i petersburgskiego“ od kilku akademickich stowarzyszeń słowiańskich; z Czerniowiec: od tamtejszej „Russkiej Besidy“ i od bractwa św. Tadeusza; z Kołomyi od „naborszczyków“ tj. zecerów drukarni p. Biłousa; z Warszawy: od jenerałowej Leontinowej Lewickiej (Russkaja Sałdatka), p. Szczebalskiego, z kancelarji przybocznej jenerała Hurki i od trzech galicyjskich renegatów, zajmujących tam wysokie stanowiska w służbie moskiewskiej: protojereja Cybyka, protojereja Płaskiewicza i Sietnickiego; z Petersburga od drukarzy. O telegramie od słowiańskiego komitetu z Petersburga, którego ogólnego [illegible] w moskiewskich gazet, *Słowo* skromnie nie wspomina. Za telegram od akademickiego stowarzyszenia russkiego we Wiedniu „Bukowina“, prokuratorja zarządziła konfiskatę *Słowa*.

Z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę — broń mię Boże od przyjaciół [illegible] Tak może powiedzieć śmiało dyrektor biura rachunkowego p. Pierożyński, gdy przeczyta wczorajszy numer *Słowa*. P. Płoszczański bierze go bowiem gorąco w obronę w jego procesie dyscyplinarnym, przedstawia go jako ofiarę stronnictwa „polskich emigrantów“ w Wydziale krajowym, [illegible] pod przewodnictwem członka Wydziału, dr. Hoszarda. Nie wiemy dlaczego dr. H. miałby zasłużyć sobie na zarzut systematycznego prześladowcy wszystkich Galicjan w Wydziale krajowym, gdy sam, [illegible] Przypuściwszy jednak, że dr. H. chowałby na jakąś szczególniejszą słabość do „polskich emigrantów“, to czemuż *Słowo* w dalszym ciągu swych wywodów generalizuje ten zarzut na cały Wydział, wraz z marszałkiem? Wypowiedzieliśmy już nasze zdanie o tej drażliwej sprawie, i sądzimy, iż każdy nieuprzedzony z niem się zgodzi. Mianowicie, żądaliśmy ścisłego, ale czysto przedmiotowego dochodzenia, z p o m i n i ę c i e m w s z e l k i c h w z g l ę d ó w u b o c z n y c h, bądź za, bądź też przeciw p. Pierożyńskiemu wymierzonych. W takim tylko razie wyrok uniewinniający p. Pierożyńskiego będzie dla niego prawdziwą satysfakcją za niesłuszne może posądzenia, gdyż wówczas o „zatuszowywaniu“ nie będzie mogło być mowy. Tymczasem podsuwanie Wydziałowi krajowemu podobnych insynuacyj, jak to czyni *Słowo*, wcale niepotrzebnie wikła sprawę. Bardzo wątpliwej wartości przysługę wyrządziło *Słowo* p. Pierożyńskiemu, chcąc go bronić.

Czyż obok p. P. nie ma już nikogo w Wydziale krajowym, kto potrafiłby zapewnić sprawiedliwość biednym, prześladowanym Galicjanom, przeciwko przemożnym „e m i g r a n t o m p o l s k i m?!“

Wczoraj podaliśmy wiadomość, że w sprawie p. P. śledztwo się toczy, i że dotąd nic nie wykryto. Tymczasem dziś dowiadujemy się, że śledztwa jeszcze nie rozpoczęto. Marszałek przeznaczył pozawczoraj do prowadzenia śledztwa dr. Smolkę i dr. Wereszczyńskiego, a wczoraj dodał im sekretarza w osobie p. Kalickiego. Zanim jednak świadkowie będą przesłuchiwani, nastąpi zasuspendowanie pana P. w jego urzędowaniu, głównie z tej przyczyny, iż właśnie tymi świadkami mają być podwładni urzędnicy i dyurniści pana Pierożyńskiego. W ogóle Wydział krajowy, jak z tego widać, bardzo energicznie wziął się do tej sprawy, co najlepszym jest dowodem, jak bezpodstawne są rozszerzone pogłoski po mieście i kraju o przyczynach, które pojedynczych członków Wydziału skłaniać mają do zatuszowania postępków pana Pierożyńskiego.

* * *

Przedwczoraj zawotowano w Izbie i senacie kredyt dla Tonkinu, mianowicie Izba deputowanych uchwaliła „wielki“ kredyt, a senat „mały“ w wysokości 9 milionów. Dopiero teraz będą mogły odejść konieczne posiłki do Tonkinu. Algierskie wojska odpłyną na okrętach „Vinh-Long“ i „Européen.“ Dalsze trzy bataliony, które znajdują się w Alby, Bourges i Antibes, udadzą się do Tonkinu 15. stycznia. Bataliony te, które obecnie liczą po 170 do 200 ludzi, uzupełnione zostaną ochotnikami. Jak wiadomo, minister wojny rozporządził, żeby każda kompania dostarczyła po dwu ochotników. Każdy z 6 batalionów będzie miał po 800 ludzi, razem zatem 4.800. Do tego dodać należy 600 ludzi, którymi wzmocniony został korpus algierski. Oprócz tego odejdzie do Tonkinu kilka bateryj, a artylerja marynarki pomnożoną zostanie o 140 ludzi. W Tulonie ekwipują baterję z 6 dział magazynowych. Admirał Courbet już otrzymał kilka dział takich. Ferry podczas rozpraw w Izbie występował bardzo stanowczo; widocznie ciągle jeszcze sądzi, że Chiny skoro spostrzegą, że Francja energicznie bierze się do dzieła, cofną się ze strachu. W prywatnej rozmowie prezydent ministrów wyraził się o możliwości wyprawy na Pekin, ażeby tam Chińczykom warunki pokoju podyktować, w Izbie zaś tylko mówił o obsadzeniu delty Czerwonej Rzeki. Zresztą posiłki, które odejdą, nie wystarczą do szerszej akcji wojennej. Sztab jeneralny naczelnego wodza w Tonkinie, jenerała Millota składają: pułkownik Guerrier, jako szef jeneralnego sztabu, major Cretin, kapitan artylerji Glisier, porucznik okrętowy Hautefeuille i kapitanowie Delacroix i de Vignacourt. Pierwszą brygadą dowodzi jenerał Negrier. Składa się ona z 1. batalionu strzelców algierskich, 1. batalionu legii zagranicznej, 1. afrykańskiego batalionu karnego i 3. pułku ruchomego, w którego skład wchodzą bataliony 23., 111. i 143. pułków liniowych. Bataliony drugiego pułku ruchomego formowane są po 1000 ludzi. Druga brygada pod komendą jenerała Briere de l'Isle znajduje się już w Tonkinie. Składa się ona z wojska afrykańskiego w sile 1.800 ludzi i z 5.000 marynarskiej piechoty. Dodać do tego jeszcze trzeba 1.200 anamickich tyralierów i 4.000 ludzi wojsk posiłkowych z krajowców. Flotyla francuska na wodach chińskich składa się z 5 pancerników i 8 krążowników.

* * *

Ogólną senzację wywołał artykuł organu papieskiego *Moniteur de Rome*, napisany w tonie dla Włoch wcale pojednawczym. *Moniteur de Rome* pisze, że nie został jeszcze zbudowany most zgody między Watykanem a Kwirynałem, ale to nie wyklucza możliwości porozumienia się. Jeszcze nie wynaleziono *modus vivendi* między obiema potęgami, nie obmyślono szczegółów, ale to co dzisiaj dopiero jest w planie, jutro może w czyn się wcielić. Artykuł, o którym mówimy, przedstawia w sposób trochę mistyczny pokojową politykę Bismarka i z wielkim zapałem mówi o głównej idei tej polityki. Po raz pierwszy wysoce urzędowa wyrocznia ogłosiła światu, że europejski sojusz pokojowy mocarstw wymierzony jest przeciw „anonimowej demokracji“. Co pod tą „anonimową demokracją“ rozumieć, każdy rząd może sobie komentować jak mu się podoba, a wszelkie prądy postępowe, wszelkie usiłowania polepszenia stosunków politycznych i społecznych dadzą się pod tą ogólną nazwę podciągnąć. Jeżeli się któremu rządowi co nie podoba, będzie to uważał za „anonimową demokrację“, a inne rządy będą mu pomagać w zgnieceniu tego kierunku. — *Moniteur de Rome* więcej jeszcze wyjawia, mianowicie, że podróż cesarzewicza do Hiszpanii i Włoch jest uwieńczeniem tego przymierza monarchów przeciw owej „anonimowej demokracji“, i że ofiarowano papieżowi przewodnictwo w tym wielkim sojuszu. Ponieważ do tego samego sojuszu należą papież i król włoski, musi zatem nastąpić zbliżenie się między nimi.

W Bismarku wielbi *Moniteur de Rome* największego męża stanu. Czasy się zmieniają — być może zatem, że wobec przekształcenia się europejskich społeczeństw, wobec nowych prądów, nowych myśli, pogodzą się nawet najwięksi przeciwnicy, żeby powstrzymać duchowy proces, jaki się odbywa. W każdym razie artykułowi *Monitora* przypisać musimy wielkie znaczenie. Reakcja się zbliża, ale co po niej?

* * *

W artykułach i uwagach pism czeskich, niemniej w ich korespondencjach wiedeńskich napotykamy od niedawna pewne zaniepokojenie co do postępowania rządu, ogródkami wprawdzie, ale dość dobitnie wypowiadane; a przebija się ono i z pism morawskich. Że jakiś wiatr reakcyjny powiał i od sfery spraw zagranicznych, widać już z tego, cośmy przedwczoraj podnieśli na czele tej rubryki, i co się już na nas odbiło.

Może w związku z owem zaniepokojeniem stoi żywszy znowu ruch i widoczna jakby otucha w obozie lewicy. Dyrektorjat jej namyślił się, i nie dopiero w połowie stycznia, t. j. nie dopiero przed samem zebraniem się ponownem Rady państwa, ale już z końcem grudnia ma powziąć uchwałę co do rezolucyj bemackich z d. 25. zm. Centraliści gotują się już teraz z całym zapałem do rozprawy nad wnioskami Herbsta i Wurmbranda, które prezydent Izby posłów Smolka przyrzekł postawić na dziennym porządku zaraz pierwszego po świętach posiedzenia, i już jakby postanowili, w razie — niezawodnym zresztą — odrzucenia tych wniosków, wystąpić z Rady państwa, a skoro nastąpi jej rozwiązanie, pod hasłem „udręczenia niemiectwa“ przeprowadzać kampanię wyborczą.

P. Zakowi oddano tylko kilka aktów sprawy Kamińskiego do sprawdzenia, cała sprawa jeszcze nie jest gotową do przedłożenia Izbie. Wiadomość *Nar. Listów* (ob. nr. wczor.), jakoby komisja zażądała a minister sprawiedliwości odmówił przedłożenia pewnych aktów sądowych w tej sprawie, jest, według *Politiki*, mylną. Komisja nie żądała żadnych takich aktów, a minister dał tylko komisji ustne wyjaśnienia co do aktu, który jej już dawniej był przedłożył.

Sprawa ta wytoczy się zresztą ubocznie przed kratki sądowe. *Tiroler Stimmen* zarzuciły były posłowi Reschauerowi, że umaczał palce w sprawie Kamińskiego, za co zostały przez *Deutsche Ztg.* zelżone; *Tiroler Stimmen* wytoczyły jej z tego powodu proces i zawiadomiły sąd wiedeński, że zamyślają przeprowadzić dowód prawdy.

Na posiedzeniu tryesteńskiej Rady miejskiej z d. 18. bm. nie przyjęto nawet do odczytania petycji słowieńskiej o słowieńskie szkoły ludowe, mimo że p. Nabergoj dodatkowo załączył tłómaczenie włoskie. Obecny komisarz rządowy oświadczył, że to odrzucenie petycji, ułożonej w języku krajowym, niema prawnej podstawy, i że rząd zastrzega sobie dalszą decyzję.

* * *

Mamy już bliższe szczegóły o skandalu, wyprawionym na onegdajszem posiedzeniu sejmu kroackiego. Widocznem jest, że starcewiczanie w spółce z kilkoma posłami graniczarskimi i galerją chcieli ugodową akcję większości sejmowej sprowadzić do absurdu. Skandal udał się, ale sprawcy jego zupełnie chybili celu, gdyż stronnictwo większości wskutek tego mocniej się skonsolidowało — choć już było bardzo rozprzężone — a część Serbów odstąpiła Starcewicza, przeciwnie zaś część posłów graniczarskich postanowiła przystąpić do klubu większości, aby podobne skandale uczynić niemożliwemi na przyszłość.

Studentów wykluczono z galerji sejmowej.

Prezydent sejmu, otrzymawszy doniesienie, że na noc gotuje się demonstracja przeciw większości sejmowej, odniósł się do bana, aby wysłał patrole na ulice Zagrzebia.

W sejmie tak się rzecz miała, że prezydent po odczytaniu interpelacyj ze strony starcewiczanów i umiarkowanej opozycji, zamykał już posiedzenie, gdy p. Pilepicz zapytał, dlaczego nie odczytano jego wniosku. Prezydent odparł, że p. Pilepicz, jako poseł jeszcze nie zweryfikowany, ma według regulaminu prawo zasiadać i głosować w sejmie, ale nie ma prawa wniosków stawiać. Wtedy skoczył Dawid Starcewicz, i począł skandal, wołając: Albo krew popłynie, albo bądźcie sprawiedliwymi, wy, którzy tutaj przed narodem na ławie oskarżonych zasiadacie! Zwolennicy jego huczeli, bili rękami i tupali, i wołali: Wy łotry, zdrajcy, my was ubijemy, utopimy jak psów; precz z prezydentem! I zaczęli grozić prezydentowi. I trwało to długo. Galerje wtórowały starcewiczanom, a gdy prezydent kazał oprzątnąć galerję, jeden żydek Grünhut wrzeszczał, że płaci podatki i nie da się wyrzucić, poczem go policja za kołnierz wyrzuciła. Posłowie się rozeszli, a studenci łżyli prezydenta.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu.

D. 18. b. m. odbyło się walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu pod przewodnictwem p. Kazimierza Chłapowskiego. Pióro dzierżył p. Kaz. Koszutski, który odczytał porządek dzienny, poczem prezes zarządu, p. st. Koźmian, zdał sprawę z czynności tegoż w ubiegającem półroczu. Sprawozdanie to brzmi w streszczeniu jak następuje:

W ubiegającem naukowem półroczu, lubo znacznie zmniejszonem przez wakacje, przedłużone z powodu uczestniczenia członków w zgromadzeniach i uroczystościach, które się we wrześniu odbywały w wydziałach naszego Towarzystwa, okazują przecież rozwój prawidłowy i pomyślny instytucji naszej.

Dowodzą tego jeszcze dobitniej urządzenia naszego zakładu, które mogą się poszczycić znakomitym w ostatnich miesiącach postępem. Dzięki gorliwości p. Feldmanowskiego, dział archeologiczny jest już zupełnie wykończonym i czeka tylko na ogłoszenie katalogu, co niebawem nastąpi. Obecnie zajmuje się tenże pracownik działem rycin a równocześnie układając katalog z licznemi objaśnieniami, rokuje niepłonną nadzieję, iż w przeciągu następnego roku dział ten dla lubowników i badaczy stanie otworem. Wreszcie przyjdzie kolej na dział numizmatyczny, którego urządzenie zarząd także p. Feldmanowskiemu powierzył. Pan Callier przyniósł nam szacowną pomoc w ułożeniu i spisaniu kart geograficznych. Biegły ten znawca mapografii poda szczegółową wiadomość o naszych zbiorach w tym przedmiocie w rocznem sprawozdaniu zarządu. Najmłodszy z działów, to

---

1

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli.“

Dificile est satyram non scribere.

I.

Jak hrabia dzień zaczynał?

Zegar ochrypłym głosem wybił dziewiątą.

Przy ostatniem uderzeniu, hrabia, który dotąd spał smacznie, chrapać przestawszy, podniósł szybko głowę i oczy sobie przetarł; na zegarze jednak, który wisiał na ścianie przeciwległej, nie mógł nic dojrzeć, story bowiem u okien były pospuszczane.

Zadzwonił.

Przez drzwi, otwierające się cichutko, wszedł służący na palcach.

— Która godzina? — hrabia ziewając zapytał.

— Dziewiąta, jaśnie panie.

— Dziewiąta? Ktoby się był spodziewał! Nie pamiętam czym kiedy spał tak długo. Prawda Tomaszu?

— Prawda... Jaśnie pan zawsze pierwszy na nogach.

— Bo tak być powinno. Gdzie gospodarz tego nie przestrzega, tam wszystko idzie najgorzej. Dziś zaspałem, ale nie moja wina. Pop prosił o trzy robry, nie mogłem mu odmówić, bo sprawa publiczna tego wymaga. Jak ci się zdaje Tomaszu — hrabia głośniej dodał, ku służącemu się obracając, który właśnie story podciągał — z Rusinami będzie kiedy zgoda?

Tomasz zrobił minę pogardliwą i odrzekł:

— Ciekawym na co panom z nimi zgody... Przecie to hołota, same chłopy.

— Tak... prawda... ale polityka tego żąda! — hrabia odparł. Potem zapytał:

— Jak tam dziś na dworze?

— Leje.

— Leje? A to prawdziwe boże skaranie! Pojutrze ślub, gości ma się zjechać bez liku, a tu jeźli drogi zrobią się przepaściste, nie sposób będzie wszystkich z kolei pozwozić.

— Mnie się zdaje, że jaśnie pan niepotrzebnie się martwi. Dziś w nocy przyjechała jaśnie pani Helena. Jej ludzie mówią, że droga jeszcze dobra.

— Przyjechała? Sama, czy z mężem?

— Sama. Stanęła w pokoju pani hrabiny.

— To dobrze że sama, bardzo dobrze! — hrabia mruknął. Jej męża nie można wszystkim pokazać — ciszej dalej mówił — dotąd hultaj trąci ekonomem. Szkoda, że przy swojej fortunie lepiej się nie urodził. Ale co począć, gdy się ma ośm córek, trudno sobie zięciów dobierać. W czasach dzisiejszych lepszy ekonom z milionami, niż hrabia z długami. — Hej! Tomaszu! — głośno zawołał — daj mi kurtę i buty wysokie. Trzeba wyjść do gospodarstwa, bo tam z pewnością przewraca się wszystko do góry nogami.

Służący spełnił zaraz rozkaz swego pana, poczem tenże zaczął się szybko ubierać. W kilka minut był gotów.

Gdy hrabia Hieronim Czarnokoński w kurcie i butach wysokich stał teraz na środku swojej sypialni, nikt by nie powiedział, że to członek jednego z pierwszych rodów w kraju, pan, arystokrata. Przeciwnie, każdy wziąłby go za zwykłego szlachcica. Wzrostu był słusznego, barczysty, czoło miał niezbyt otwarte, oko ani przenikliwe, ani zamglone, wąs sumiasty, ruchy naturalne, niekiedy nawet rubaszne, głos donośny, czasem aż krzykliwy.

— Jaśnie pan będzie pił herbatę? — Tomasz zapytał.

— Nie teraz, później, razem z innymi — odrzekł, i nasunąwszy czapkę na uszy, prędko wyszedł.

Nie długo trwało, a wszędzie go widziano i słyszano. Najpierw zajrzał do stajni końskiej, gdzie jednego fornala zburczał, drugiemu zaś o mało ucha nie urwał; potem przebiegł wzdłuż dwie stajnie bydlęce, wydając różne rozkazy głosem donośnym; wpadł na gumno, gdzie zastraszony ekonom musiał wysłuchać długiej reprymendy; w gorzelni tak się rozkrzyczał, że aż robotnicy w niej zajęci gęby szeroko rozdziawiwszy pracować przestali; w końcu wydawszy jeszcze kilka poleceń dziewkom i pastuchom, kręcącym się koło stajen, zwrócił się ku bramie do dworu prowadzącej, która po obu bokach miała śliczne modrzewie. Gdy w niej stanął, wyjrzał w pole.

Dzień był zimny, wilgotny i smutny. Deszcz, który przez noc i rano lał jak z cebra, zamienił się teraz w rodzaj mgły kroplistej, co z wolna opadając, wszystko przenikała. Widnokrąg był w koło zasunięty zapłakanemi powiekami. Ani w polu, ani na drodze, która zrobiła się podobną do rzeki rzadkiem błotem ciekącej, nie było widać żywej istoty. Nawet ptactwo gdzieś się pochowało, drzewa zaś odarte z liści ostatnich, deszczem ziębione a wiatrem smagane, zamieniły się w szkielety potępieńców, którym kazano pokutować na drogach rozstajnych.

Hrabia stał ciągle w bramie, okiem badawczem wodząc do koła. Nie dostrzegłszy nic uwagi godnego, chciał już odejść, gdy nagle coś go z daleka uderzyło. Na drodze, pod lasem, ukazały się dwa wózki, oba poczwórne, które mimo błota szybko naprzód się posuwały. Hrabia oczy zmrużywszy, śledził ich poruszenia. W kilka minut dojechały do bramy.

Konie i wózki tak były błotem obryzgane, że najlepsze oko nie odgadło by, jakiego były koloru; nawet panowie, którzy jechali, a było ich razem siedmiu, prócz służby, mieli błoto nietylko na płaszczach, lecz także na parasolach, któremi się od deszczu zasłaniali.

Była to młodzież z okolicy.

— Dokąd Pan Bóg prowadzi? — zawołał hrabia z daleka.

Na jego głos konie stanęły, poczem młodzi ludzie zaczęli jeden po drugim z wózków wyskakiwać. Pospiech, z jakim to uczynili, tudzież uniżoność, z jaką witali hrabiego, wymownie świadczyły o ich wielkim i rzetelnym szacunku dla jego osoby.

— Jedziemy do Leonarda na polowanie — jeden przemówił.

— Łowy to zabawa piękna, rycerska! — hrabia zawołał — nasi przodkowie hartowali na nich ciało i ducha, to też jak we wszystkiem, tak i w tem powinniśmy w ich ślady wstępować, ale równocześnie także pamiętajcie, co nasze przysłowie powiada: ży rybak suchy a strzelec mokry oba djabła warci!

— Barometr, panie hrabio, idzie w górę — nowy głos zauważył — jutro będzie pogoda.

Hrabia jakby tych słów nie słyszał, dalej mówił:

— Domyślam się, czemu wśród słoty wybraliście się na polowanie. Oto czekając na pogodę, chcecie tymczasem zabijać nudy przy zielonym stoliku.

— My nie grywamy, chyba wista — jeden głos odpowiedział.

— I do tego dwadzieścia punktów za centa — drugi dorzucił.

— *Ma foi*, jam już zapomniał jak gra hazardowna wygląda — przemówił najstarszy między nimi, szczupły szatyn, z małemi wąsikami, bystrego wejrzenia a z ustami złośliwemi, którego powszechnie Markizem nazwano.

— Jak mamę kocham — zakończył Gucio, syn hrabiego Albina, sławnego w kraju krytyka, prelegenta, komedjopisarza i poety — my już oddawna wyrzekliśmy się „djabła“ i wszystkich spraw jego.

— Bardzo to pięknie, jeźli tylko prawda — hrabia odrzekł — chociaż z drugiej strony nie mam także powodu wątpić o was... Wszak jesteście szlachtą, a szlachcica słowo święte. O! tak, moi młodzi przyjaciele, słowo szlachcica opiera się na jego honorze, a honor, to sakrament! Pięknie więc żeście zarzucili gry hazardowne, one bowiem rujnują fortuny, które potem przechodzą w ręce żydów i Niemców. A myśmy powinni bronić naszej ziemi do upadłego, bo ile jej, tyle i nas!

Podczas gdy hrabia to mówił, wzrok jego nie spoczywał na żadnym ze słuchaczów, którzy go wieńcem otoczyli, lecz na pierwszej czwórce.

— Czyje to konie? — nagle zapytał.

— Moje — odrzekł Gucio. — Mama kupiła mi je w prezencie na imieniny.

— Niezłe szkapy, niezłe — zaczął hrabia chwalić, mierząc konie okiem znawcy. — Nogi zdrowe, dobrze zbudowane, wcale niezłe.... A u kogo mama kupiła?

— U Marcesia Lewkońskiego.

Gucio, mówiąc to, wskazał ręką na młodego człowieka, stojącego tuż przy nim, z którym hrabia dotąd się nie przywitał, mimo iż tenże ciągle na przód się wysuwał.

— A, to baron Lewkoński? Bardzo mi przyjemnie. — Z temi słowy hrabia podał mu rękę, którą młody człowiek skwapliwie pochwycił. — Papę dobrodzieja — dalej mówił — miałem przyjemność gdzieś widzieć... Przy sposobności proszę mu powiedzieć, że się przypominam jego pamięci, i że miło by mi było, jeźliby mu kiedy rozsypało się koło w Zawa-

jest pamiątką historycznych, wskutek zabiegów sekreta zarządu, wciąż wzrasta w ważne zabytki. Wydział przyrodniczy począł także urządzać swe zbiory, powierzywszy zadanie to fachowemu kierownikowi, dr. Romanowi Majowi.

Było to ciągłą naszą troską, aby nietylko urządzić dział nasz archeologiczny, ale bez ustanku pomnażać go ukrytemi a dotąd zasniebanemi skarbami, które tak bogata w wykopaliska ziemia wielkopolska posiada. W tym celu przyzwalił zarząd do wydziału literacko-historycznego komisję archeologiczną, która od czasu do czasu ma odbywać posiedzenia, a na tych będą odczytywane rozprawy, zbierane i roztrząsane wskazówki, gdzie i jak poszukiwać pomienionych skarbów. Owoce takich usiłowań niezawodnie okażą się obfitemi, skoro ziemianie zajmujący się tym przedmiotem, oraz ci co posiadają zbiory, lub zdolni są wskazać miejscowości, które badać należy, zechcą przyłączyć się do owej komisji.

Zakład nasz odbiera wciąż dowody przychylności społeczeństwa w wielu względach. Nowi członkowie przybywają. Dwóch dawniejszych przeszło w ostatnim miesiącu ze zwyczajnych na wieczystych członków, przez co fundusz nasz żelazny wzrósł do 26.400 marek. Pieniężne przytem ofiary, wpływające do naszej kasy tak z prywatnych, jak publicznych źródeł, dozwalają nam, po wyczerpaniu funduszów naszych na wydawnictwa frontowego domu i urządzenie wewnętrzne, opędzać mnogie bieżące wydatki, i w tej mierze przyjdziemy wkrótce do zupełnego wyrównania między dochodem a wypłatami. Dary w książkach i rozmaitych innych przedmiotach nie ustają.

Ze wszystkich jednak darów, choćby najokazalszych, za najchlubniejszy dla naszego stowarzyszenia poczytać niezawodnie należy ten, którym zaszczycił nas przeobecnie szczygodny jubilat Kraszewski.

W ostatnim półroczu zostali członkami naszego Towarzystwa pp.: Radzimiński Józef, Sydow Józef, ks. Chrustowicz, Mieczysław Krautbofer, Józef Ruszczyński, hr. Maksymilian Mielżyński.

Dwóch dawniejszych członków, hr. Mieczysław Kwilecki i pan Stefan Chłapowski, zapisali się w poczet wieczystych członków — wpłacając do naszej kasy po 600 m.

Zmarli zaś z pomiędzy członków wieczystych pp. hr. A. Kwilecki, Maciej Chłapowski, Ludwik Kurnatowski i ks. Wawrowski, a z członków honorowych historyk Henryk Schmitt, którym zebranie oddało cześć przez powstanie.

Następnie konserwator p. K. Kantecki odczytał następujące sprawozdanie ze stanu biblioteki, w ogóle zasobów i zbiorów Towarzystwa:

Ostatnią publikacją Tow., wydaną przed niewielu tygodniami, jest katalog dublettów, spóźniony z przyczyn od nas niezależnych. Znaczna część objętych nim dzieł i broszur dzięki umiarkowanym cenom już się rozeszła.

Fundusze, jakie wpłynęły z rozprzedaży, dozwoliły nam po części zaopatrzyć bibliotekę w niezbędne nowości i w najważniejsze źródłowe dzieła z lat dawnych, których brak dotkliwie dawał się dotychczas uczuwać.

W ostatniem sprawozdaniu była już mowa o naglącej potrzebie skatalogowania rękopisów biblioteki Towarzystwa, których treść jest dla uczonego świata zupełnie prawie nieznana. Ogłoszenia katalogu drukiem. Jest to praca mozolna i wymagająca wiele czasu; odważny jej się skatalogowaniem części manuskryptów, a jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, spodziewamy się druk katalogu w ciągu przyszłego roku.

Jak w poprzednich latach, tak i w ostatniem półroczu, korzystało Towarzystwo z hojności swych przyjaciół i dobrodziejów. Nie mogąc tutaj wyliczać wszystkich dawców i darów, niech nam wolno będzie wymienić przynajmniej ważniejsze. Przedewszystkiem z żywą przyjemnością zapisać wypada wielce dla nas korzystne zawiązanie stosunków z belgijskiem ministerstwem spraw wewnętrznych, które odpowiadając uprzejmie na przesyłkę naszych roczników, przysłało swe źródłowe wydawnictwa historyczne. Z polskich instytucyj stale nas zasila swemi licznemi i szacownemi publikacjami krakowska akademia umiejętności, a niedawno najwyższa władza autonomiczna w Galicji, Wydział krajowy we Lwowie, obdarzył Towarzystwo wspaniałą ofiarą siedmdziesięciu dużych fotografii planów odbudowy zamku krakowskiego na Wawelu.

Rodak, oddzielony oceanem od ojczyzny i od starego świata, p. Henryk Kałussowski w Washingtonie, wzbogacił nasze zbiory z prawdziwie wspaniałomyślną szczodrością. Oprócz wielu ciekawych wykopalisk ofiarował on do biblioteki Towarzystwa 121 dzieł w 159 oprawnych tomach w pysznych, po większej części ilustrowanych wydaniach amerykańskich. Pan Konstanty Sczaniecki obdarzył nas świeżo biblioteką homeopatyczną, złożoną z 166 dzieł i broszur w 175 tomach, po większej części oprawnych. Zasób najstarszych druków biblioteki powiększył ks. Wilczewski, składając w darze dwadzieścia z górą foliantów w oryginalnych, zdatnych okładzinach, z pięknemi kolorowanemi inicjałami, tworzących piękny zbiór inkunabułów łacińskich z XV. i polskich dzieł z XVI. wieku. Wspomnijmy w końcu, że w skutek listownych zaproszeń, wystosowanych do profesorów gimnazjalnych, otrzymaliśmy szereg programów wszystkich niemal wyższych zakładów naukowych naszej dzielnicy, który może kiedyś posłużyć za podający materjał do dziejów oświaty w Wielkopolsce.

Z pism periodycznych otrzymujemy bezpłatnie *Ateneum, Wiec, Słownik geograficzny, Kurjera Warsz., Dz. Pozn., Kur. Pozn.*, do niedawna także *Kłosy*, nadto wychodzące nakładem p. Henryka Merzbacha w Brukseli (*librairie européenne C. Muquardt*) któremu Towarzystwo wiele darów zawdzięcza, *Revue de Belgique* i *Revue de droit international et de législation comparée*.

W ogólności z samych darów wpłynęło w ostatnim półroczu 924 dzieł w 1185 tomach. Równocześnie z tegoż samego źródła przybyły: 24 rękopisy, 33 dokumenta, 54 map i 2 atlasy, 87 wykopalisk, 62 monet i medali, 24 rycin, 14 przedmiotów pamiątkowych, 11 obrazów i 2 stare płaskorzeźby na drzewie, pałasz, 15 pism ulotnych i zbiorek genealogiczny.

Muzeum, lubo nie ściągające tak licznej publiczności, jak w pierwszych tygodniach po otwarciu, zawsze jednak znajduje miłośników sztuki, którzy je zwiedzają z żywem zajęciem.

Czytelnia jest urzędowo otwarta co poniedziałek, środę i piątek w godzinach popołudniowych, a nadto we czwartek przed południem od godziny 11. do 1., lecz ktokolwiek zgłaszał się w innej porze, otrzymywał zawsze to, czego żądał. Czytelników liczyliśmy w tym czasie 176, a na ich użytek wydano 350 dzieł w 610 tomach i 30 rękopisów. Nadto wypożyczyliśmy do domu 210 dzieł w 280 tomach.

Pan Stefan Cegielski odczytał sprawozdanie z rewizji kasy, odbytej u skarbnika, p. radcy Milewskiego, które wykazuje, iż Towarzystwo ma przeszło 3.000 marek w gotówce, 26.400 marek w papierach wartościowych i 7.500 marek w akcjach bazarowych.

Ziemie polskie.

W zeszłą niedzielę zebrały się setki ojców rodzin skutkiem publicznego zaproszenia na wiec w Chełmży. Stawiło się do rady obywatelstwo ziemskie z toruńskiego i chełmińskiego, mieszczanie z Torunia, Podgórza i Chełmży, włościanie z okolicy i lud roboczy. Z duchowieństwa tylko proboszcz miejscowy, co się zapewne tłumaczy tem, że w niedzielę trudno pasterzom z parafii wyjeżdżać.

Wiec zagaił redaktor *Gazety Tor.* p. Ignacy Danielewski. Przewodniczącym wybrano p. Ludwika Ślaskiego z Trzebcza, na sekretarza powołano p. Edwarda Donimirskiego z Łysomic.

Redaktor p. Danielewski, uzyskawszy głos, przedstawił — jak pisze *Gaz. Tor.* — nasze prawa językowe od pierwszej okupacji pruskiej ziem tutejszych, przez czasy Prus południowych, W. ks. Warszawskiego, traktaty wiedeńskie i następne czasy tak przedkonstytucyjne, jak i po ogłoszeniu konstytucji. Potem rozwinął starania w drodze petycyj i zabiegów sejmowych, które Polacy tutejsi od dawna czynili, w miarę zmieniających się zapatrywań i praktyki władz prowincjonalnych i centralnych.

Redaktor następnie nieodorzeczność nauki szkolnej, gdy językiem wykładowym zamiast ojczystego naznaczono niemiecki, przywiódł dowody na brak postępu u dzieci i mnożenie się analfabetów, a zwracając się do nauki religii, którą tylko w najniższym oddziale w języku ojczystym po szkołach elementarnych wykładać wolno, szczególniej nad niedostatkami ztąd płynącemi się rozwodził, wskazując na wzrastające zepsucie między młodzieżą.

W końcu przedstawił mowca petycję w Tucholi uchwaloną, a zwracającą się do ministra oświecenia o zmianę systemu, wykład polski, a już przynajmniej naukę religii przez wszystkie oddziały w języku ojczystym. Petycję punkt po punkcie objaśniwszy, wzywał zebranych ojców rodzin do przyłączenia się do niej.

Drugi mowca p. Emil Czarliński uzupełnił wykład poprzedni, rozwodząc się głównie nad jałowością i bezowocnością nauki dzieciom niezrozumiałej, a następnie udzielał praktycznych wskazówek co do zbierania podpisów pod petycję po parafiach.

Redaktor Danielewski zabrał raz jeszcze głos ku dopowiedzeniu tego, co jeszcze zdawało się potrzebnem, poczem p. Edward Donimirski mówił o porządku przy zbieraniu i kładzeniu podpisów pod petycją.

* • *

Mamy przed sobą ze wszech miar ciekawe wydawnictwo. Jest to „Chołmskij narodnij kalendar", obejmujący 100 stronnic druku, ozdobiony pięknemi rycinami a kosztujący tylko 10 kopiejek. Wydany został w Warszawie w drukarni gubernialnej. Ciekawe to, powtarzamy, wydawnictwo, tak pod względem formy, jak i treści. Tytuł ma podwójny: polski i moskiewski, artykuły zaś drukowane cyrylicą, pisane są w języku ani moskiewskim, ani ruskim, ani też polskim. Konglomerat to jakiś, przeznaczony dla unitów podlaskich a może także i galicyjskich.

Rozglądnijmy się teraz w treści. Po zwykłej części kalendarzowej i spisie członków rodziny carskiej następuje opowiadanie „O leszniеńskoj cudotwornoj ikonie Bohomatery", potem opis „Swiaszczennoho koronowania ich impieratorskich wieliczestw"; wreszcie rzecz p. t. „Ruś a Słowianie". W artykule tym opisano najprzód Moskwę, przedstawiającą ją w świetle największego w świecie, najurodzajniejszego i najszczęśliwszego kraju, w przeciwieństwie do ziem polskich, które są „lekkie, mokre i piaszczyste." Autor dalej tak mówi:

„Lackij ili polskij narod imieł w prežnieje wremia nad Bałtyjskiem moriem kusok nadmorskoj ziemli: kniażestwo poznańskoje (sic) z bohatym torgowym morskim grodom Gdańskom, no za to, czto Polaki niedzierżalisia światoj Prawosławnoj wiery, prześladowali prawosławnych i nie żyli w drużbie z russkim narodom, a bratjeli sia z czużymi, to Boh nakazał ich i etu primorskuju ziemlu otrezjali u nich Niemcy i zasiedlili swojimi niemieckimi kołonistami. Tak, kak w ich korolestwie nie było porjadka: dworjaństwo polskoje (szlachta) zawieła na narod pańszczyznu i iżdziewała (znęcała się) nad prostym narodom, nazywaja jego bydłom, t. j. skotem, to korolestwo ich dołżno było upaść i diejstwitjelno (w istocie) rozpadło sia."

„Russkomu Hosudarju Aleksandru błahosławiennomu żełko zdziałało sia Polakow, czto oni kogda to i mieli swoje hosudarstwo i poterali takowoje, to Aleksander bł. uczredił (urządził) w 1815 g. osoboje Warszawskoje kniażestwo (sic!) i skazał im tak: Polaki, moje carstwo i bez waszego kłoczka ziemli wielikoje. Ja wot otdaju wam nazad waszuju ziemlju, uprawljajetsia sami soboju: odnako nie ugnietajtie narodu! Potomu, jeżeli uwiżu (zauważę) u was bezporjadok, to otnimu (odejmę) wam wsiu ziemlju nazad i sam budu uprawljat' niejn".

Następcy Aleksandra opiekując się ludem, ograniczyli dni pańszczyzny i przestrzegali, aby panowie polscy nie pędzili ludu w święta i niedzielę do roboty. Niepodobała się „panom Polakom" taka opieka moskiewskiego hosudara nad ludem; wskutek tego więc podjęli bunt przeciw carowi w r. 1830 i 1863. Po ostatnim powstaniu odjął im car „uprawlenie" czyli samorząd, a zarazem zniweczył pańszczyznę „z tem, cztoby Polaki nie potagali sia jedynstwienn na trud krestjanina (chłopa), a wzialiby sia sami za robotu." W skutek tego ukazu (17. lutego 1864.) „otduchnuł swobodnie Mazur polskich okrain i russkij krestianin ostawawszyjsia w zakrjoposzczanii u panów w Chełmszczyźnie i na ruskiem Podlasiu." Jako skutek tego ukazu uważa następnie autor nienawiść „panów Polaków naprzeciw ruskiemu prawitelstwu."

Moskwa.

W ministerstwie skarbu złożone zostało przedstawienie petersb. Tow. ziem. wzajemnego kredytu, które prosi o zmianę ustawy w punktach, dotyczących wydawania pożyczek na hypotekę dóbr w guberniach Zachodnich. Wedle *Kij. wl.* chodzi Towarzystwu o to, aby mogło udzielać pożyczek obywatelom polskiego pochodzenia, co było dotąd zabronione, rząd bowiem z tem wyraźnem zastrzeżeniem pożyczył wspomnianemu Towarzystwu 5 milionów rubli, a potem jeszcze 2 miliony rubli, aby je wypożyczało tylko Moskalom, przyczyniając się tym sposobem do zwiększenia w kraju liczby Moskali. Gdy przewidywania te z jednej strony nie ziściły się, z drugiej gospodarka przybyłych obywateli niezawsze przedstawia rękojmie tak pewne, jak gospodarka dawniejszych; gdy obok tego Towarzystwo więzi kapitały, a obywatelstwo polskie pchnięte zostało w kierunku żydowskiego kredytu, o ile mu nie starczy kredyt banków akcyjnych, z którego obywatelstwu temu korzystać wolno: Towarzystwo wnosi instancję, że w takim razie będzie w możności obniżyć stopę procentu z 7½ na 6½, co stanowić też będzie znaczną ulgę i dla posiadaczy moskiewskich, korzystających z kredytu w tej instytucji.

Teatr.

Rozgłośna sława, jaka z Warszawy poprzedziła pannę Hermanównę, wcale przesadzoną się nie okazała. Wczorajszy jej występ w „Cyruliku Sewilskim" był świetnym. Głos jej dźwięczny jak srebrny dzwonek, czysty i równy zachwycił słuchaczy. Szczególnie piękne są tony niskie i średnie, pełne metalu i siły. Dodajmy do tego ładną koloraturę, śmiałe *staccata* i tryl wyrobiony, przytem pewność w atakowaniu nut we wszystkich rejestrach, a będziemy mieli wyobrażenie, jaką panna Hermanówna była wczoraj Rozyną. Przepraszamy — nie będziemy jeszcze mieli wyobrażenia, bo jeszcze trzeba wspomnieć, że panna Hermanówna jest bardzo sympatycznem zjawiskiem na scenie, że posiada wdzięk naturalny, i że gra z wprawą i swobodą, jak artystka dramatyczna. Dawno już na naszej scenie nie mieliśmy tak miłego gościa! Publiczność od pierwszego pojawienia się panny H. na scenie poczuła do niej sympatję, a sympatja ta, jesteśmy tego pewni, tylko z dniem każdym potęgować się będzie.

W przytrudnej partji Almawiwy, p. Alma dokładał wszelkich starań, aby wyjść zwycięzko, a jeżeli mu się to nie zupełnie udało, po części przypisać należy temu, że był to ciężar trochę za wielki na barki sympatycznego śpiewaka, po części zaś, że z powodu nieszczęścia familijnego, nie mógł być odpowiednio do wesołej roli usposobionym. P. Köhler, jako Figaro miejscami przypominał nam lepsze swoje czasy, a w ogóle śpiewał i grał ku ogólnemu zadowoleniu. Wybornym Bartolem był p. Koncewicz; grał z werwą i siłą komiczną, a w śpiewie potrafił rozwinąć cały zasób swego dźwięcznego i silnego głosu. Partja Bartola należy do najlepszych p. Koncewicza i zaprawdę lepszego w tej partji na naszej scenie nie mieliśmy i życzyć sobie nie potrzebujemy. Bardzo dobrym również don Basilem był p. Zawadzki tak pod względem gry jak i śpiewu, i co do naszego indywidualnego zdania, ze wszystkich partyj, w których dotychczas występował, właśnie w tej najlepiej nam się podobał. — Pani Kasprowiczowa (Berta) za kuplety w odsłonie trzeciej zbierała zasłużone oklaski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21 Grudnia

* **Konfiskata.** Wczoraj znowu skonfiskowała prokuratorja *Gazetę Narodową*, za artykulik w Kronice, z prowincji nam nadesłany, a zawierający piosnki, które lud w pewnej okolicy śpiewa. Piosnki te są pod względem formy nieudatne, ale co do treści trafną satyrą na stosunki społeczne, zwłaszcza co do kwestji żydowskiej.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 21. grudnia, po raz drugi bardzo wesoła krotochwila w 4 aktach ze szwedzkiego, F. Rüss'a, p. t.: „Rodzina Furjozów."

Jutro w sobotę d. 22. grudnia popołudniu o godz. 4, odbędzie się drugi koncert orkiestry wojskowej pułku ks. Wilhelma Szlezwig-Holstein, pod kierunkiem kapelmistrza, p. Józefa Zistlera. — Wieczorem o godz. 7. drugi występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej w partji po raz pierwszy w tym sezonie: „Straszny Dwór", opera w 4 akt. St. Moniuszki, z udziałem pp. Skalskiej, Kasprowiczowej; pp. Myszugi, Zawadzkiego, Izaka, Almy, Koncewicza, Guberskiego, i innych.

W niedzielę d. 23. grudnia popołudniu o godz. wpół do 4. przedstawiony będzie „Żołnierz królowej Madagaskaru," komedja w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

Rozdano do nauki role, z dramatu w 4 akt. E Augier'a, w tłumaczeniu A. Kleczewskiego p. t. „Awanturnica", która stale grywaną jest w Paryżu w „Comedie Française."

„Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 akt. J. N. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego, będzie wkrótce wznowioną.

* **Komitet** balu polskiego w Wiedniu zaprosił J. Eks. hr. Ludwika Wodzickiego na prezesa, a pana Stanisława Kluckiego, posła do Rady państwa, na wiceprezesa, oraz wybrał pana Tadeusza Sławikowskiego na skarbnika, pana Witolda Hausnera na sekretarza, a pana Tadeusza Skrzyszowskiego na zastępcę sekretarza.

Bal ten stojący pod protektoratem J. c. Wys. arcyks. Karola Ludwika, odbędzie się d. 5. lutego 1884 r. w salach Towarzystwa muzycznego. Z czystego dochodu przeznacza się trzecią część na „Kaiser Franz Josef-Kinderasyl," resztę zaś na polskie stowarzyszenia: „Ogisko," „Zgoda" i „Przytulisko".

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w sobotę dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym:

1) Dyskusja nad wykładem pana Titza. 2) Wnioski.

* **Opłatek.** **Zarząd Towarzystwa** politechnicznego zaprasza członków na opłatek do biura Towarzystwa (ulica Wałowa l. 4, I. piętro) w poniedziałek d. 24. b. m. o godz. 4. popołudniu.

* **Samobójstwa.** Józef K., kwieskowany kontrolor ck. głównego urzędu podatkowego w Cieszanowie, od 6 lat we Lwowie zamieszkały, a obecnie dyurnista katastralny, liczący lat 66, żonaty i ojciec dwojga dzieci, dnia 19. bm. o godz. 9. z wieczora w swem mieszkaniu pod l. 43 przy ulicy Skarbkowskiej. Powodem tego rozpaczliwego czynu były złe stosunki majątkowe.

K. J., wdowa po tutejszym kupcu, matka kilkorga dzieci, otruła się wczoraj o 10. godz. rano, w swem mieszkaniu pod l. 18 przy ulicy Zimorowicza. Powodem samobójstwa był podobno brak środków do życia.

* **Wypadek nieszczęśliwy.** Dróżnik miejski, Michał Łuszczyński, 56 lat mający, ojciec 5 dzieci, jadąc wczoraj rano ulicą św. Piotra z góry ku cmentarzowi Łyczakowskiemu na furze, spadł razem z paką na której siedział, do rowu, i ugodzony został tą paką tak silnie w głowę, że czaszka pękła i nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął. Śledztwo karne przeciw furmanowi w toku. (*G. L.*)

* **Izraelickie stowarzyszenie pań** zawiązane w celu zaopatrywania w obiady biednych uczniów, nadesłało nam sprawozdanie z swoich czynności za rok ubiegający. Dochody wynosiły 1052 złr. i przenosiły o 237 złr. wydatki, z których pokrywano koszta miesięcznie od 400 do 1057 porcyj obiadów. Członków liczy stowarzyszenie 165.

† **Kajetan Tetzlof**, obywatel ziemski i zastępca prezesa Opieki narodowej zmarł d. 20. b. m. w 67 roku życia.

* **Jubileusz kapłański.** Dnia 20. stycznia 1884 roku obchodzić będzie ks. prałat Józef Nowakowski, proboszcz i opat żółkiewski, 50-letnią rocznicę wyświęcenia swego na kapłana.

Mało komu w kraju naszym nie jest osobiście nawet znana czcigodna postać jubilata. Wszakże w 1831 roku jako żołnierz za wolność, następnie w różnych miejscowościach naszego kraju jako duszpasterz, wreszcie, zawsze i wszędzie jako biorący czynny udział w życiu obywatelskiem, wszedł on w stosunki z wszystkiemi znakomitszemi osobistościami naszego kraju tak, że mało jest starszych ludzi, którzyby nie znali ks. opata Nowakowskiego, restauratora kościoła żółkiewskiego.

Przed 25 laty otrzymał nasz jubilat probostwo Żółkiewskie, a z nim świątynię, mieszczącą drogie sercu każdego Polaka popioły i pamiątki.

A potrzeba było tej świątyni takiego opiekuna — ks. Nowakowskiemu zaś takiego pola do pracy: Świątynia zupełnie zniszczona i opuszczona otrzymała kapłana, który szukał pola do swej pracy, energii i poświęcenia.

Po kilku też latach oddał ks. opat Nowakowski tę skarbnicę pamiątek historycznych z czasów Daniłowiczów, Żółkiewskich i Sobieskich w stanie niezwykle świetnym, nie zaniedbując przytem nigdy innych obowiązków obywatelskich, owszem biorąc czynny udział w publicznem, konstytucyjnem i autonomicznem życiu naszego kraju.

W kraju naszym, gdzie niestety pamiątki historyczne nie zawsze znajdują swoich wskrzesicieli, gdzie czynny udział w życiu obywatelskiem do cnót najpospolitszych nie należy, tembardziej cześć powinniśmy tych, którzy, w tych kierunkach przez przeszło pół wieku pracą, ofiarnością i zdolnościami swemi społeczeństwu swemu byli przykładem.

Tą myślą powodowani mieszkańcy obwodu żółkiewskiego wszystkich stanów i obrządków, na zgromadzeniu odbytem w Żółkwi dnia 8. t. m. uchwalili dzień jubileuszu ks. opata Nowakowskiego obchodzić uroczyście. Jubilatowi przy uczcie składkowej stosownemi upominkami wyrazić swą radość z powodu dożycia tej chwili a nadto pamiątkę dnia tego zaznaczyć fundacją stypendyjną Jego imienia.

Wychodziło bowiem zgromadzenie to z zapatrywania, że jubileusz ks. opata Nowakowskiego nie jest uroczystością czysto prywatną, lecz wyraziło przekonanie, że epizod ten w życiu człowieka, który cały swój żywot dla dobra ogółu poświęcił, który z gruzów podźwignął drogie nam pamiątki; jest uroczystością, w której kraj cały, o ile cześć umie ludzi zasłużonych — udział wziąć powinien.

Wedle uchwał zgromadzenia, ma być wręczone jubilatowi album, któreby zawierało stosowne apostrofy z podpisami, a przynajmniej podpisy same osób chcących tym sposobem wziąć udział w uroczystości, którą jak najogólniejszą widzieć byśmy pragnęli.

W tym celu komitet rozesłał kartki, które do albumu zostaną złożone i prosi o zbieranie apostrof.

Dalej prosi też o zbieranie składek tak na upominki dla jubilata, między któremi będzie medal złoty z popiersiem jubilata, jako też na fundację stypendyjną wedle załączonego arkusza.

Zebrane kartki z podpisami, tudzież składki, które później zostaną ogłoszone, należy nadsyłać przed dniem jubileuszowym pod adresem przewodniczącego komitetu dr. Tadeusza Pożniaka w Żółkwi.

W końcu urządza komitet ucztę składkową, która się odbędzie w dniu 20. stycznia 1884 roku w Żółkwi, a o chęci uczestnichenia w takowej uprasza się o zawiadomienie najdalej do dnia 10. stycznia 1884 roku.

* **Tandeciarze handełesy.** Magistrat naszego miasta wydał rozporządzenie, którego celem jest

---

dówce, bo wtedy może wstąpiłby do dworu swego sąsiada.

Młody baron słuchał hrabiego z najwyższą radością. Twarz mu się zarumieniła, oko zaiskrzyło, uśmiech odsłonił dwa rzędy zębów białych, zdrowych, długich i szerokich.

— Jeśli pan hrabia pozwoli — przemówił — to papa jeszcze w tym tygodniu będzie służył, bo czyż może być dla kogokolwiek coś bardziej zaszczytnego od pobytu we dworze zawadowskim, o którym cały kraj mówi, że jest siedzibą cnót staropolskich, ogniskiem patrjotyzmu i wzorem domu obywatelskiego?!

Chociaż Marceś wypowiedział to jednym tchem i z zapałem, hrabia nie uznał za stosowne za to podziękować, co mu się słusznie należało. Poklepał go tylko protekcjonalnie po ramieniu, i zwracając się do innych, rzekł:

— Jedźcie, jedźcie, nie chcę was dłużej zatrzymywać... Za kilka dni, jak się wypogodzi, może i u mnie zapolujemy. A nie nakrywajcie się tylko parasolami, bo mnie to samego wstydzi. Czy to wy z cukru, lub może z soli? Patrzcie, jam stary a deszczu się nie boję. Gdyby wasi przodkowie ujrzeli was pod parasolami, nie przyznaliby się do własnych synów. Bądźcie zdrowi, a pozdrówcie tam odemnie pana Wolewicza!

Młodzi ludzie pożegnawszy się odjechali, hrabia zaś wrócił do domu na śniadanie.

(C. d. n.)

Wiązanki wspomnień

przez

AGATONA GILLERA.

II.

(*Wspomnienia, listy i pamiętniki po Kościuszce.*)

W pierwszej „Wiązance" wspomniałem już o znanym liście Kościuszki do francuskiego historyka hrabiego Ségura, protestującym przeciwko *Finis Poloniae* i o Jerzym Zenowiczu, któremu naczelnik narodu, z własnoręcznego brulionu list ten dyktował w Paryżu w 1803 roku i następnie polecił odnieść go temuż Ségurowi. Dzisiaj powracam do tego przedmiotu, ważność bowiem jego, czyni pożądanym każdy szczegół wyjaśniający prawdę.

Bajkę o rozpaczliwym wykrzykniku Kościuszki pod Maciejowicami wymyśliła urzędowa pruska gazeta, pierwszy zaś powtórzył ją Seume, młody Niemiec, służący w wojsku moskiewskiem w stopniu porucznika. W czasie powstania Kilińskiego w Warszawie, Seume wśród walki toczonej z Moskalami na ulicach miasta, wzięty został do niewoli przez Polaków. Po oswobodzeniu opisał przygody, jakich sam doznał i główniejsze wypadki powstania 1794 roku i w tym to opisie nie bardzo skrupulatny autor przepisał z Gazety południowo-pruskiej (nr. 24. z dnia 25. października 1794 r.) wyrazy jakich Kościuszko nie wyrzekł i wyrzec nie mógł w stanie zupełnej bezwładności.

Z jego to dzieła rozeszła się bajka po świecie, uporczywie dotąd powtarzana przez nieprzyjaciół naszych.

Niemcy i Moskale zwłaszcza są niestrudzeni w jej powtarzaniu, chociaż dobrze wiedzą, że Kościuszko pod Maciejowicami w chwili gdy spadł z konia był nieprzytomny i stracił mowę, otrzymał bowiem kilkanaście cięć szablą i tyleż kolnięć pikami kozackiemi. Jedna z tych ran w głowę zadana, przecięła mu czaszkę i w samym początku kozackiej napaści ogłuszyła i krwią oczy zalała. Czyż mógł, straciwszy wiedzę i poczucie życia, zdobyć się na teatralne zawołanie: *Finis Poloniae?*

Na głęboką tę ranę w głowie cierpiał Kościuszko przez całe życie, ona to wywołała nerwową febrę, która w dwadzieścia trzy lat po Maciejowickiej potrzebie śmierć sprowadziła.

Kozacy nie wiedzieli kogo kłują i sieką, nie wiedzieli, że to był wódz naczelny armii polskiej. Czyżby nawet spamiętali wyrazy łacińskie, gdyby się w rzeczy samej był w tym języku odezwał, gdy mowy łacińskiej nie rozumieli a w zapale i roznamiętnieniu bitwy na nic uwagi nie zwracali? Dopiero po bitwie jenerał Tołstoj poznał Kościuszkę, odartego z ubrania, krwią zbroczonego i niedającego żadnych znaków życia. Ażeby się przekonać czy żyje, kazał ciałem poruszać, potem przeraźliwie krzyczeć mu w uszy *) i wtedy dopiero gdy oczy otworzył, kazał go nakryć i przenieść na noszach do dworu w Maciejowicach.

Chociaż więc najkrótsze zastanowienie się nad okolicznościami, wśród których miał jakoby wyrzec wyrazy zwątpienia o całej przyszłości, nie pozwala w nie uwierzyć i przekonywa, że powieść niemiecka jest wymysłem; chociaż charakter Kościuszki, jego skromność i brak wszelkiej zarozumiałości, nie pozwalają nawet przypuszczać, ażeby się w ten sposób, świadczący o pysze ducha miał odezwać, przecież znajdnją się pisarze, którzy czyniąc się echem fałszywej wiadomości, urągają prawdzie historycznej i znieważają pamięć bohatera.

Trudno jest wyrugować z historji fałsz, gdy go z jednej strony podtrzymuje interes zaborczej polityki, a z drugiej strony niewiadomość.

Wiedział o tem Kościuszko, i dlatego nie zostawił nas bez zaprzeczenia kłamliwej wiadomości. List jego do Ludwika hrabiego de Ségur d'Agnesseau jest tak stanowczym dowodem, że wobec niego ustąpić muszą wszelkie wątpliwości.

Hr. Ségur, po otrzymaniu zaprzeczenia, opuścił bajkę o *Finis poloniae* w drugiej edycji swojego dzieła: „*Histoire des principaux événemens du regne de Frédéric Guillaume II. roi de Prusse et Tableau politique de l'Europe de 1786—1796*", list zaś Kościuszki protestujący wydrukował roku 1824 w dziele „*Décade historique*".

Pomimo opublikowania, mało kto wiedział w Polsce o tem, że sam naczelnik zaprzeczył wiadomości o zawołaniu pod Maciejowicami, i że istnieje autentyczny dokument tego zaprzeczenia.

Temu to zapewne przypisać należy, że wielu Polaków, nie zadawszy sobie trudu zbadania prawdy, uwierzyło także w niemiecki wymysł, i że znaleźli się nawet poważni autorowie polscy, jak np. Stefan Witwicki, którzy ciężki robili Kościuszce zarzut, że zwątpił w przyszłość swojego narodu.

Nieprzyjaciele nasi wiele skorzystali z zapomnienia, jakiemu uległa protestacja naczelnika, podwoili bowiem gorliwość swoją w przytaczaniu *Finis poloniae* jako dowodu, że Polacy nie posiadają żywotnej a koniecznej do państwowego bytu siły, że więc rozbiory były pogrzebem społeczeństwa zmarłego śmiercią naturalną, nie zaś gwałtem, dokonanym na żywym narodzie; że takie a nie inne przekonanie miał największy bohater polskiej niepodległości, i dlatego to wyrzekł owe słowa, zapowiadające zaszłą śmierć bez zmartwychpowstania.

Niepodobna było brzydszego i wstrętniejszego zrobić nadużycia nad owe argumentowanie na zasadzie wymyślonego przez nichże samych kłamstwa!

Czas zaiste był wielki położyć tamę nadużywaniu nazwiska Kościuszki, przez wydobycie z zapomnienia jego protestacji i nadanie jej jak najszerszego rozgłosu. Tym tylko bowiem sposobem można było przekonać nie wrogich nam pisarzy i polityków, bo tych jako z góry uprzedzonych, żadna prawda przekonać nie zdoła, lecz ludzi dobrej woli: o krzywdzie, jaką wyrządzają sprawie narodu polskiego, oraz dobrej sławie imienia Kościuszki, gdy powtarzają zmyślone zawołanie, przeciwko któremu stanowczo i uroczyście sam protestował.

Wydobycie z zapomnienia i liczne przedruki protestacji, zawdzięczamy Leonardowi Chodźce, niestrudzonemu badaczowi dziejów ojczystych i zbieraczowi dokumentów historycznych, który więcej od innych Polaków przyczynił się do rozszerzenia zagranicą, zwłaszcza we Francji, pewnych o Polsce wiadomości.

(D. c. n.)

*) Dzieje Tadeusza Kościuszki, pierwszego naczelnika Polaków, przez jenerała Paszkowskiego. Kraków 1872, strona 258.

wprowadzić kontrolę w tę gałęź handlu u nas, którą uprawiający są często prawdziwą plagą mieszkańców. Dotyczące ogłoszenie magistratu opiewa:

Odnośnie do rozporządzenia z 28. październi-ka 1882 l. 24.454/1882 i w myśl reskryptu Wys. c. k. namiestnictwa z 24. września 1883 l. 43.323 wzywa Magistrat jako władza przemysłowa wszystkich handlarzy, trudniących się skupowaniem starzyzny po domach czyli tak zwanych „handełesów", aby jeśli tę zarobkowość od d. 31. stycznia 1884 nadal w mieście Lwowie wykonywać zamyślają, uzyskali przed rozpoczęciem tego zatrudnienia książki licencyjne, przepisane rozp. Wys. c. k. ministerstwa handlu z d. 23. grudnia 1881. l. 2049.

Podania dotyczące wydania książek licencyjnych zaopatrzone marką stemplową na jeden (1) zł. należy wnosić do Magistratu i dołączyć do nich metrykę oraz świadectwo moralności wystawione przez komisarjat Magistratu tej dzielnicy, w której handlarze mieszkają, a stwierdzone przez c. k. dyrekcję policji.

Licencja uzyskana, zawierać mająca między innemi opisanie osoby, winna być okazaną organom urzędowym na każde wezwanie, i nie wolno tejże odstępować innym osobom.

Właściciel licencji również nie jest upoważniony przy swem zatrudnieniu posługiwać się pomocnikami i sprzedawać starzyznę po ulicach.

Handlarze, którzy trudnić się będą nadal skupowaniem starzyzny po domach, nie uzyskawszy poprzednio w mowie będących dokumentów, jako też i ci, którzy przekroczą powyż przytoczone przepisy o książkach licencyjnych, karani będą na mocy rozp. ministr. z d. 30. września r. 1857 (Dpp. nr. 198) grzywną od 1 100 zł. albo aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Równocześnie modyfikuje się wskutek rozporz. Wys. c. k. namiestnictwa z d. 24. września 1883, l. 43323 ustęp 1 rozp. Mag. na wstępie powołanego w tym duchu, że tylko ci handlarze, którzy samoistnie wysprzedają zakupioną po domach starzyznę w stałych lokalach zarobkowych, postarać się mają nadto w myśl §. 15 al. 12 noweli do ust. prz. z d. 15. marca 1883 o koncesję przemysłową na tandeciarstwo, o ile dotychczas takowej nie uzyskali.

* **Czerniowiecka** *Gazeta Polska* z dnia 20. b. m. została skonfiskowaną za artykuł p. t. „Teren wojenny austrjacko-rosyjski.

* **Odpowiedź Redakcji.** Panią S. M. w Samborze możemy zapewnić, iż samborskie „nożyce" zupełnie niepotrzebnie się odezwały, bo przytoczoną przez nas rozmowę o „Kartce z życia", powtórzyliśmy dosłownie, jakeśmy ją usłyszeli w jednym z lwowskich salonów. Nie przeczymy, że coś podobnego mogło się zdarzyć jednocześnie i w Samborze; owszem, w zgodności tych dwóch wypadków upatrujemy dowód, że prowincja nie ustępuje na żadnym kroku stolicy kraju, a nadto i stwierdzenie francuskiego przysłowia: *Les beaux ésprits se rencontrent.*

* **Na Gwiazdkę i święta** polecamy: najpiękniejsze lalki, szczególnie w strojach narodowych, w handlu Henryka Müllera;

najzabawniejsze książeczki z obrazkami dla dzieci i dorastających w Księgarni Polskiej i Gubrynowicza i Schmidta;

najsmaczniejsze wódki i likiery w fabryce J. Baczewskiego;

przewyborne delikatesy w handlu A. Mańkowskiego;

znakomite cukry, bonbonierki itp. w cukierni Grossa.

* **Portmonetkę**, znalezioną przed teatrem po przedstawieniu wczorajszem, można odebrać w Administracji *Gaz. Narod.*

* **Mianowania.** J. Eks. namiestnik zamianował: koncypiztę namiestnictwa Bol. Studzińskiego komisarzem powiatowym; koncypistów namiestnictwa: Włodz. Bogusckiego, Wład. Towarnickiego, Jana Piaseckiego, Jerz. Piwockiego, Stan. hr. Pinińskiego, Józ. Brodnickiego, Jul. Łempickiego, Isyd. Jordana, Rozwadowskiego, dr. Leona Skorupkę i Wacł. Wal. dwojga imion Jełowickiego, prow. komisarzami powiatowymi; — koncypistę dyrekcji policji we Lwowie Marjana Nenyczkę, koncypistą namiestnictwa; w końcu konc. praktykantów namiest.: Tad. Czarkowskiego, Józ. Rudzkiego, Winc. Kauckiego, Mich. Bartoszewskiego, Mich. Majkuta, Mich. Lubicza Chojeckiego, Mik. Pokińskiego, Ad. Thürmanna, dr. Józ. Korczaka Horodyskiego, dr. Eug. Przerąb Hauenschilda i Tad. Rozborskiego, prow. koncypistami namiestnictwa.

* **Na pomnik dla ś. p. H. Schmitta** złożyło Bióro techniczne Wydziału krajowego 17 *złr.* Dotąd razem 292 złr.

* **Dla biednej rodziny siodlarza** ul. Źródlana l. 2, pp.: Józef Zawadzki ze Lwowa 2 złr., Stefek K. 1 złr., J. D. z Miżyniec 1 złr., ze Sambora pani S. M. 4 złr. Razem 8 złr.

* **Dla weteranów z r. 1831.**: Ze Stanisławowa za staraniem p. Tymoleona Mochnackiego, oficera b. wojsk polskich, z przedstawienia amatorskiego 50 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Zenona m.; — św. Myny Ermoh.

* **Wiadomości policyjne** z d. 20. grudnia b. r. Przyaresztowano Annę Chmiel ze skradzionym złotym zegarkiem, Stanisława Pokorę z 50 kilogramami skradzionej pszenicy, Jana N. ze skradzionym workiem owsa.

J. Dobrzański, urzędnik pocztowy, donosi, że dnia tego zgubił portmonetkę z kwotą 9 złr. 40 c. i obrączkę ślubną z napisem „Zygmunt". Rzetelnemu znalazcy, który mu to zwrócił, ofiarował oprócz znalezionej kwoty 9 zł. 40 c. nadto jeszcze 5 zł.

— **Stanisławów.** Z rodziny na kartach męczeńskich dziejów Polski najświetniej zapisanych, zmarł temi dniami ś. p. Franciszek Frankowski, mąż czystego jak kryształ charakteru, najlepszy ojciec rodziny, przyjaciel młodzieży i wzorowy w całem słowa znaczeniu pedagog. Wiadomość o śmierci jego przejęła wszystkich nas z wielkim żalem, gdyż będąc nauczycielem dawniejszej tutejszej szkoły realnej, potem [illegible] wychował kilka pokoleń, a każdy z dawniejszych uczniów jego, zajmujący dziś stanowisko w społeczeństwie, z chlubą to wyznaje, że był niegdyś uczniem tego wzorowego człowieka. Najlepszym dowodem tego, jak go tu czczono i szanowano, był dzień pogrzebu, w którym wszystkie stany brały udział jak najżywszy. Duchowieństwo obojga obrządków [illegible] i [illegible] młodzieży szkolnej, chór młodzieży tutejszego seminarjum nauczycielskiego [illegible] odśpiewał kilka pieśni, a p. St. w imieniu nauczycielstwa wygłosił mowę nad świeżą mogiłą i dobitnemi wyrazami, w sposób godny zmarłego, wyraził uczucia, jakiemi wszyscy obecni byli przejęci. Cześć popiołom zmarłego, który oby jak najwięcej zostawił naśladowców!

— **Wędrówka pomnika Moniuszki.** W pismach warszawskich czytamy: Jakieś fatum zaciążyło nad pomnikiem Moniuszki, wykonanym przez p. Cyprjana Godebskiego. Pomnik ten chciano najpierw postawić w kościele św. Krzyża, następnie w którymkolwiek z innych kościołów. Lecz na żaden z projektów nie chciała się zgodzić władza djecezjalna. Następnie przyszła kolej na przedsionki. Chciano postawić pomnik w kruchcie kościoła pobernardyńskiego i na miejsce to zgodził się ówczesny administrator ks. Sotkiewicz, ale obecnie jest już ono niemożliwe, z powodu budowania nowej kaplicy przedpogrzebowej. Z kolei tedy przyszedł projekt ustawienia pomnika pod kolumnadą kościoła pp. Kanoniczek na placu Teatralnym, lecz i ten projekt upadł. Nakoniec doniosły pisma, sądząc, że już ostateczna w tej sprawie zapadła decyzja, o wyborze miejsca we wnętrzu portyka frontowego kościoła górnego WW. świętych. Tymczasem i ten wybór nie został zatwierdzony przez ks. arcybiskupa. Po kościołach i kruchtach przyszła kolej na kościoły dolne i uznano za właściwe umieszczenie pomnika w kościele dolnym na Grzybowie po lewej stronie wprost chrzcielnicy. Nie sądzimy jednak, aby to już stanowczem było, pomnik ten zapewne przewędruje inne jeszcze kaplice przedpogrzebowe, kościoły dolne, korytarze kościelne itp., aż może kiedy spocznie gdzie... w jakiej piwnicy!

— **Śmierć Michała Badinguet.** Wiadomo, iż przeciwnicy Napoleona III. przezywali go pogardliwie Badinguet. Było to nazwisko murarza, który księciu Ludwikowi Napoleonowi, uwięzionemu w Ham, pożyczył swego roboczego ubrania, by ten przebrany, mógł wydostać się na wolność. Mały ten spisek, ułożony pomiędzy przyszłym władcą Francji i biednym robotnikiem, udał się wyśmienicie. Książę po siedmiu latach zamknięcia uszedł z więzienia, a Badinguet, przytrzymany zamiast niego, został niebawem wypuszczony z polecenia Ludwika Filipa. Po ogłoszeniu cesarstwa, przyszedł przypomnieć oddaną usługę i cesarz wyznaczył mu z własnej szkatuły 1200 franków rocznej pensji, która mu aż do roku 1870 wypłacaną była. By się zasłonić przed prześladowaniem demokratycznych i republikańskich współbraci, przybrał nazwisko Jana Radot, dopiero gdy w tych dniach umarł, dowiedziano się, iż Radot i słynny Badinguet — byli jedną i tą samą osobą.

— **Nieme skrzypce.** Jak donoszą pisma zagraniczne, bracia Woff w Kreuznach wynaleźli nowe skrzypce t. z. „nieme". Przeznaczone są one do nauki i wydają zupełnie wyraźne tony, jak każde inne skrzypce, lecz nie tak głośno i piskliwie. Grający słyszy dokładnie, co gra, lecz stojący opodal nic. Jest to prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi mających dobry słuch. Przyszły Paganini może się ćwiczyć w przebieraniu palcami, może ciągłem rzępoleniem rozwijać swój słuch muzykalny, nie dręcząc przytem swych bliźnich i nie pobudzając do miauczenia kotów na sąsiednich dachach. „Nieme" skrzypce" tem się różnią od zwyczajnych, że składają się z ramy bez dna i wierzchu, zresztą cała konstrukcja jest taką, jak zwykle. Chwalebną byłoby rzeczą, aby w każdem mieście początkującym wirtuozom zalecano tego rodzaju skrzypce.

— **Szczególniejsza brytwanna.** Pomiędzy wielu nader interesującemi przedmiotami, przechowanemi w Cluny muzeum, znajduje się także płyta miedziana z wyrytym na niej napisem. Płyta ta, niegdyś umieszczoną była na trumnie Ludwika XIV., a oderwaną została w r. 1793 przez pospólstwo, które wtargnęło do grobowców królewskiej rodziny burbońskiej, rozbijało trumny, wyrzucało zwłoki na ulicę a wszelkie metalowe ornamenta i inne ozdoby, jakie się tylko oderwać dały, zabierało ze sobą. Na płycie tej wyryte są połączone herby Francji i Nawarry otoczone łańcuchem orderu św. Ludwika i wstęgą orderu św. Ducha i podtrzymywane przez dwóch aniołów. Pod temi herbami umieszczony jest napis: „Tu spoczywa szlachetny a potężny książę, król Ludwik Czternasty, król Francji i Nawarry itd. „*Requiescat in pace*".

W dolnej połowie tej płyty są trzy dziury, w których osadzone były trzy nóżki, gdy płytę tę przerobiono na brytwannę. Pan du Sommerard, założyciel i długoletni dyrektor muzeum w mieście Cluny, znajdując się w St. Denis w pewnej licznie odwiedzanej restauracji, spostrzegł wiszącą na ścianie niezwykłego kształtu brytwannę. Przypatrzywszy jej się bliżej, zobaczył pod dosyć grubą warstwą sadzy wyryte litery. Nie dając nic poznać, odkupił od właścicielki owo naczynie, a po należytem oczyszczeniu poznał, że ma przed sobą płytę z trumny Ludwika XIV. Nóżki od szczególnej tej brytwanny oddzielono, zagłębienie sprostowano, lecz dziury, w których nóżki osadzone były, pozostały do dnia dzisiejszego.

— **Ojciec 24 dzieci.** W Erfurcie zeszłego tygodnia zgłosił się do komitetu wsparcia ubogich pewien wyrobnik z prośbą o zapomogę dla licznej swojej rodziny, składającej się z dwadzieściorga i czworga dzieci! Komitet stwierdził prawdziwość tej nieprawdopodobnej liczby. Po czterech zmarłych żonach ma ten ubogi człowiek 22 dzieci, a z piątą, teraźniejszą, dwoje.

— **Gygelyra i 88 basów.** Na ten wyraz mało profanom zrozumiały niby głupiego ptaka na przynętę, schwytano niedawno publiczność w Częstochowie. A publiczność ta od niejakiego czasu w obywatelskiem poczuciu obywa się bez rozrywek estetycznych i umysłowych, poprzestając na tańcach i zielonym stoliku. Teatr świeci pustką, towarzystwa zaś dramatyczne wyjeżdżają z deficytem w kieszeni, przeklinając Częstochowian do dziesiątego pokolenia. Tymczasem apatycznych obywateli zelektryzował czerwony afisz, głoszący, iż dwaj bracia Rappaportowie, znani, czczeni i wielbieni niemal w pięciu częściach świata, wystąpią przed nimi w sali resursowej „z koncertem na koncertmelodykonie i 88 basach i na gigelyrze." Urok nieznanej nazwy zwabił tłumy do resursy. Jakoż wystąpili „artyści" jeden z harmonią ręczną, na pasku przez plecy przewieszoną, drugi z cymbałkami ze słomy i drewienek i zagrali knajpową polkę. Oburzenie było niesłychane, chciano wyrzucić „koncertantów" za drzwi, ale nie znalazł się nikt tyle odważny, aby pragnienie publiczności w czyn wprowadzić; artystyczni więc bracia wykonali cały „program" i wyszli zadowoleni z rezultatu pieniężnego. Od tego czasu urodziło się na bruku częstochowskim nowe przysłowie: „Wzięto go jak Częstochowian na gigelyrę." Właśnie dowiadujemy się, że „znani artyści" udarowali i Piotrków swoim koncertem, ale Piotrkowianie na gigelyrę złapać się nie dali.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada zawiadowcza uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jaskiej rozpisała pod dniem 4. grudnia b. r. licytację za ofertami na dostawę różnych materjałów na rok 1884, a mianowicie:

1. Materjałów ziemnych i skalnych, 2. wyrobów żelaznych, 3. wyrobów stalowych, 4. wyrobów metalowych, 5. wyrobów lnianych, 6. wyrobów wełnianych, 7. wyrobów powroźniczych, 8. tapetów i dywanów, 9. wyrobów szczotkarskich, 10. wyrobów kauczukowych, 11. wyrobów skórzanych, 12. wyrobów szklanych, 13. tłuszczów, świec, pochodni i wosku, 14. olei wysychających, gumy i żywicy, 15. farb i wytworów chemicznych, 16. materjałów rozmaitych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „oferta na dostawę rozmaitych materjałów" należy wnieść najdalej do d. 28. grudnia r. b., do godziny 11. przed południem do zarządu głównego w Wiedniu (I Elisabethstrasse 9), albo do dyrekcji ruchu we Lwowie i równocześnie, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyżwymienionych miejsc wadjum w wysokości 5 proct wartości oferowanej dostawy.

Szczegółowe wykazy i warunki dostawcze, mogą być przejrzane w biurze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, zaś wzory poszczególnych przedmiotów w dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, we Lwowie.

Lwów d. 19. grudnia 1883.

Prezydent: *Simon* m. p. Sekretarz: *Bodyński* m. p.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Dzienniki petersburgskie donoszą, że w ministerstwie spraw wewnętrznych poruszono myśl zniesienia wszystkich więzień katorżnych, istniejących obecnie w obrębie Moskwy europejskiej i królestwa polskiego, a przeniesienie ich do Syberji wschodniej i na wyspę Sachalin. Urzeczywistnienie tego projektu ma mieć wielkie szanse za sobą.

* *

Belgrad d. 20. grudnia. Według doniesień autentycznych, wiadomość dziennikarska o jakowychś rezultatach zajczarskiego sądu doraźnego, które miały skonstatować pewne okoliczności, kompromitujące rezydenta moskiewskiego, Persianiego, jest zupełnie zmyśloną, więc też nie mogła być przedmiotem komunikatu ministra spraw zagranicznych do reprezentantów Serbii za granicą. (Rozumie się, że to całe „autentyczne" sprostowanie jest zełgane; p. r.).

Rzym d. 20. grudnia. O godzinie czwartej królestwo włoscy i cesarzewicz odbyli przejażdżkę. Jenerał Carawa i pułkownik Cesati towarzyszą cesarzewiczowi do Ala w Tyrolu, stacja na granicy Austrji i Włoch). Król pożegnał cesarzewicza na dworcu.

Londyn d. 20. grudnia. Zaprzeczają doniesieniom dzienników o wzmocnieniu angielskiej armii w Egipcie.

Paryż d. 20. grudnia. Senat przyjął po ożywionej dyskusji 9-milionowy kredyt dla Tonkinu 211 głosami przeciw 7, a 20-milionowy 215 gł. przeciw 6.

Rzym d. 20. grudnia. Cesarzewicz niemiecki przysłuchiwał się kwadrans dyskusjom w Izbie w loży dla dyplomatów.

Londyn d. 20. grudnia. „Biuro Reutera" i *New Jork Herald* potwierdzają wiadomość, że w Sontay Francuzi zajęli fortyfikacje zewnętrzne. Francuzi stracili 19 oficerów i 200 żołnierzy. Straty nieprzyjaciół są bardzo znaczne. 4000 Francuzów walczyło, a 3000 tworzyło rezerwę. „Biuro Reutera" dodaje, że cytadela została otoczoną i lada chwila wziętą zostanie.

Berlin d. 21. grudnia. Według nadeszłych tutaj doniesień petersburgskich, car doznał wypadku na polowaniu w Gatczynie. Jeden z przyprzężonych do sań koni spłoszył się, sanie się wywróciły, car został o pięć kroków na pień drzewa wyrzuconym, i doznał zwichnięcia prawego ramienia. Okaleczenie ma być dość niebezpieczne. Ponieważ dotychczas urzędowo nic o tem z Peterburga nie doniesiono, więc wnoszą, że był to jakiś atentat, albo skaleczenie wielce niebezpieczne.

Rzym d. 20. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby około godziny 3. dwa indywidua bezpośrednio po sobie rozrzuciły z galerji małe manifesty wśród okrzyków: „Niech żyje Oberdank!" Obu aresztowano. (Manifesty te wydali irydentyści jako w rocznicę stracenia Oberdanka.)

Berlin d. 20. grudnia. Z Petersburga nadszedł telegram prywatny, że car, jadąc na polowanie, wypadł z sanek, ponieważ się konie spłoszyły, i zranił się w plecy po prawej stronie.

Paryż d. 20. grudnia. Podług nieurzędowej, ale wiarygodnej wiadomości, wojsko Courbeta zajęło zewnętrzne oszańcowania Sontaju. Główny atak naznaczono na 17. bm.

Rzym d. 20. grudnia. Jednym z tych, którzy rozrzucali z galerji w Izbie plakaty, jest 17-letni szewc, Flaminio Oldrini z Sassoferrato, drugim 20-letni rzymski drukarz Luigi Rempici. W plakatach był testament Oberdanka. Prezydent wezwał Izbę, aby wobec zakłócenia obrad parlamentarnych zachowała spokój.

Berlin d. 21. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Bismark jest w zupełnej zgodzie z Puttkammerem co do występowania przeciw tajnemu głosowaniu, i oświadczył się za powszechnem głosowaniem nawet w wyborach do sejmu i do Rad gminnych, byle głosowanie było jawne.

Rzym d. 21. grudnia. Po pożegnaniu cesarzewicza z królową, udał się król z nim i książętami krwi o godz. trzy kwadranse na 12. śród ciągłych okrzyków ludności ulicą Via Nazionale na dworzec kolejowy, gdzie zebrane były wszystkie władze, dwór i kolonia niemiecka. Kapela zagrała hymn pruski i włoski, ludność przyklaskiwała. Żegnając się z władzami, oświadczył cesarzewicz kilkakroć gorąco swoje zadowolenie. Mancini odpowiedział: Życzenia całych Włoch towarzyszą Waszej ces. Wysokości! W sali król i cesarzewicz uściskali się długo, potem przed wsiadaniem do wagonu trzykroć się ściskali i całowali. Gdy król powracał z dworca, zagrano hymn włoski a publiczność gorąco klaskała. — Wczoraj będąc w Izbie posłów oświadczył cesarzewicz do Manciniego i Spantigatego: We Włoszech jest mi tak dobrze jak w domu.

Saigun d. 21. grudnia. Z Hue donoszą: D. 14. bm. mianowany został Toe-Duc królem Annamu. Między krajowcami okazuje się jakiś ruch. Obawiano się napadu na poselstwo francuzkie, ale napad odwróciło męzkie postępowanie p. Champeaux. Z fortu Thuandu wysłano 150 żołnierzy do Hue. Zdaje się koniecznem, obsadzić Hue dostatecznemi siłami. Niema obawy oporu.

Rzym d. 21. grudnia. Według „Popolo romano" miał niemiecki następca tronu przed Mancinim to wypowiedzieć, że kocha lud włoski całem sercem, że podziwia jego zdrowy zmysł polityczny i że naród włoski swojej królewskiej rodzinie najlepszych posiada przyjaciół.

Paryż d. 21. grudnia. Courbet otrzymał W krzyż legi honorowej. Według wiadomości z Rzymu miał Jacobini nuncjatorom Stolicy apostolskiej polecić, iżby zawezwały mocarstwa do ochrony chrześcian na ostatecznych krańcach Wschodu.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 21. grudnia 1883:

Rodzina Furjozów

krotochwila w 4. aktach z szwedzkiego przez F. Rûs'a.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 21. grudnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	290 —	293 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 75	171 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	292 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	97 45	98 45
„ „ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	90 —	92 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 90	99 90
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 64	5.74
Dukat cesarski	5.66	5.77
Napoleondor	9 56	9.66
Półimperjał rosyjski	9 86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	59.—	59.80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 21. grudnia. 1883.
godzina 1 minut 42 po południu:

Alpiny.	65.—	Węg. akcje kr.	290.75
Anglo-austr.	109.—	Unionsbank	108.25
Kolej Kr. Lud.	292.—	Nordbahn	250 50
Kolej Połud.	142 40	Kolej Alföld.	169.50
Kolej państw.	317.20	Kolej lw.-czern.	170 25
Węg. Nordstb.	149.50	Wied. Comunal	124.50
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	195.25
Kolej siedmiogr.	110.50	Losy tureckie	20 25
Renta. węg. 4%.	88.45	Bankverein	106.40
Rso rubel. pap.	1.17½	Losy węgier.	112.50
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 21. grudnia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	290.80	Anglo-austrj.	108.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142.30
Unionsbank	108.80	Napoleondor	9.60
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 20. listopada
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.80	Akcje kredyt.	484.50
Lombardy	242.—	Galicyjskie	123.10
Poż. wschod.	55.70	Austr. bank.	168.75

RUCKERA apteka we Lwowie poleca

Koniak kuracyjny prawdziwy francuski w różnych gatunkach po cenie 2 zł. do 3 złr. i 50 ct., oraz malagę.

Pigułki Blancard'a żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi, zawierające toniczne i wzmacniające własności żelaza, a zarazem pobudzające i przeobrażające jodu, są nader korzystnie używane tam, gdzie chodzi o przeobrażenie konstytucyj lympatycznych.

W bladaczce, połączonej tak często z nieregularnością lub niedostatkiem odpływów miesięcznych u młodych dziewcząt, w skrofułach, a nawet w chorobach syfilitycznych, przy tworzeniu się tuberkułów płucnych, używanie tego środka sprowadza najpożądańsze skutki.

Wymagać należy podpisu Blancard'a na zielonej etykiecie. Prawdziwe pigułki Blancard'a sprzedają się tylko we flakonikach lub półflakonach, a nigdy na wagę.

Podziękowanie. Jaśnie Wielmożnemu Imci panu Józefowi Bezziano, pułkownikowi 24. pułku w Kołomyi, za bezpłatne urządzenie koncertu przez muzykę wojskową w dniu 16. b. m. na korzyść ubogich tutejszego miasta, który to koncert przyniósł czystego 140 złr., składam niniejszem w imieniu ubogich serdeczne podziękowanie.

Kołomyja dnia 19. grudnia 1883.

Dr. Maksymilian Frachtenberg, burmistrz.

Wiedeń 19. grudnia.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 20	79 85
„ w srebrze 5 „	79 8	79 95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	121 25	122 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 25	135 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	142 —	
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 10	167 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 25	147 50
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 80	99 70
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 70	120 85
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 50	140 —
Węgierska po[illegible]. po 100 złr.	11[illegible] 7	[illegible]8 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	107 75	108 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	214 —	214 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	286 75	287 —
Zakład kred. węgior. 200 złr.	286 —	283 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	85[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	838	840
Unionsbank po 100 złr.	107 90	108 [illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 [illegible]0	149 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 —	106 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 75	170 25
Elżbiety „ 200 „	224 —	224 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2540	2550
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	203 5	204 —
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	29[illegible] —	29[illegible] 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 z r.	25 —	25 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 —	170 50
Austr. płt. zach. po 200 zł. sr.	184 5	185 —
„ „ l. B. „ 200 „	195 5	195 7[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 5	174 7
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	170	170 5
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]13 75	[illegible]14 —
Südbahn po 200 zł. sr.	1[illegible]4 —	141 [illegible]0
Tramway wied. po 170 zł.	221 25	221 [illegible]0
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 —	161 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 z r srebrem	149 —	149 50
Węgier. zachodu. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 25	166 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 25	119 75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 5
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 —	[illegible]0 5
„ „ „ 5 „	[illegible]8 [illegible]0	98 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 80
„ Zakł. kr. włoś 6 „	100 —	100 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 20	101 85
„ „ „ w. a. 5 „	98 [illegible]0	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 60	97 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 75	98 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 —	105 5
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „		
„ „ 1872 5 „ „		
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w.a.	100 50	101 5
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 5
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 50	98 [illegible]0
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 0	95 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.		
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868	100 50	100 75
300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	9[illegible] 2[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100 [illegible]0	100 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 70	93 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 50
Klery po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 —	21
Keglevich po 10 z r. m. k.	17 50	18 [illegible]0
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 —	19 50
Lublańska prem. poż.	23 [illegible]0	24
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	33 50	34 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 75	20 5
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 50	53 5
Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 25	27 7
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 [illegible]0	59 40
Frankfurt 100 mark.	59 [illegible]0	59 40
Hamburg 100 mark	59 30	59 4
Londyn 100 fnt. szterl.	121 —	121 10
Paryż 100 franków	48 —	48 0

Przyjechali d. 21. grudnia 1883.

Hotel GEORGE'A: F. hr. Karwicki z Wołynia, M. Borkowski z Horodenki, A. Czajkowski z Dusanowa, S. Augustynowicz z Szeptyc, S. Łuczyński z Petrykowa, H. Rosedentscher z Sławuty.

Hotel EUROPEJSKI: S. Drohojowski z Tupina, F. Guzkowski z Moskwy, A. Mikuli z Gniłowód, W. Zagórski z Popielnik, L. Kohn z Wiednia, R. Horowitz z Brodów, J. Zwerdling z Tarnopola.

Hotel WARSZAWSKI: L. Madejewski z Podhoredyszcza, J. Orobkiewicz z Kołomyi, M. Kaczurba z Jaworowa.

Hotel ANGIELSKI: B. Słomski ze Stanisławowa, K. Nawarski z Halicza, A. Mysłowski z Koropca.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Najstosowniejsze podarunki
na Gwiazdkę i Nowy Rok
są
Losy Czerwonego Krzyża
węgierskie.
Główna wygrana zł. 50.000.
Rocznie trzy ciągnień
Sprzedaje po kursie dziennym
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.
Kwity poborowe na pięć tych losów w 19 ratach miesięcznych po złr. 2.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na „Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet" p. t.: „Bluszcz".

Mydlarską
esencję ługową,
do bielizny,
poleca Szanownej P. T. Publiczności
Isak Spät
handel materjałów i farb
we LWOWIE, ulica Kościelna, nr. 2 (obok kościoła p. Marji Śnieżnej) litr po 5 centów.

Litr esencji ługowej rozpuszcza się w 9 litrach wody i używa się jako wyborowy ług do prania bielizny, jak niemniej do przyrządzenia masy do zapuszczania podłogi. 3227 1—5

Odprzedającym stosowny rabat.

Kawa!
Znaczne zniżenie ceny!
Ludwik Harling & Comp.,
Hamburg. 2599 1—5

Bezsprzecznie najtańsza dostawa gwarantowanych gatunków wybornych z opłatą porta za pobraniem:

5 kilo	MOCCA, afrykańska	złr.	8.—
5 „	LIBERIA, bardzo lubiana	„	3.60
5 „	CUBA brylantowa	„	4.50
5 „	CEYLON najlep. jakości	„	5.—
5 „	złota MENADO nad. szlach.	„	5.40
5 „	MOCCA arab. ognista	„	6.—

Kaucjonowany
Ekspedytor pocztowy
poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły udzieli c. k. urząd pocztowy w Łomnie koło Ustrzyk. 3224 1—1

Do wynajęcia
w realnościach Emila Brajera,
ul. Kazimierzowska, nr. 37,
(wchód również z ulicy Brygickiej między liczbą 1 i 3, w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej)
Większe i mniejsze pomieszkania od frontu i w oficynach umeblowane lub nie,
Sklepy, składy. 3176 1 3

Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. 3176 1—3

Najnowszy
PAPIER LISTOWY
bilety korespondencyjne
i ozdóbki na Boże drzewko
poleca
EDWARDA BOSCHANA,
handel papieru, we Wiedniu,
Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6.
Detailliczny cennik gratis i franco.

WSKAZÓWKI ŚWIATOWE

ALBUM PRAWD — ROZRYWKI UMYSŁOWE

Kto chce dobrze się znaleźć w towarzystwie i uchodzić za człowieka przyzwoicie wychowanego, powinien znać przepisy i formy dobrego tonu przyjęte ogólnie w świecie towarzyskim, a do tego niezbędnym jest przewodnik wyszły nakładem księgarni **J. M. Himmelblaua** w Krakowie p. t.: **„Wskazówki światowe“** zawierające nadto sposób prowadzenia dowcipnej i ożywionej rozmowy. — Cena 80 ct., a kto nadsyła 85 ct. do nakładcy, otrzymuje dziełko franco. Do nabycia w celniejszych księgarniach.

II. wydanie po wyczerpaniu I. (Rymanowskiego) w ciągu 2 miesięcy.

Dzierżawa.
Dobra Olchowiec
pod Mielnicą, mające przeszło 1500 morgów ornej ziemi, oprócz tego łąki i pastwiska, są wraz z gorzelnią, propinacją i młynami, na czas od 1. Lipca 1885 do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra Hryszkiewicza we Lwowie. 3195 1 6

KSIĘGARNIA
J. Milikowski (P. Starzyk)
we Lwowie 3226 1—3
przyjmuje prenumeratę
na wszystkie czasopisma w języku polskim, niemieckim i francuzkim wychodzące tak w kraju jak i zagranicą.

„TYGODNIK ROLNICZY.“
Pierwszy numer tego pisma wyjdzie w Krakowie przed Nowym Rokiem w 10.000 egzemplarzy. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi: w Galicji 3 zł. 60 ct., z przesyłką pocztową 4 zł.; w Królestwie Polskiem 4 rsr.; w W. ks. Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 zł. Prenumerata ma być opłacana z góry za rok. — Cena insseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 ct., przez połowę 4 ct. Adres: KRAKÓW, KARMELICKA l. 42. 32 2 1 3

A. H. ZIPPER,
jubiler i złotnik, taksator c. k. uprz. galic. akcyj. banku hipotecznego,
we Lwowie, Rynek, liczba 36,
poleca swą pracownię chlubnie znaną od lat dwudziestu; jako też swój bogato uposażony
Skład drogich kamieni,
wyrobów ze złota, srebra,
srebra chińskiego, złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych, najprzedniejszych remontoarów, budzików w wielkim wyborze, zegarów biurowych, kuchennych, pendułowych wiedeńskich, paryskich z bronzu i blachy i t. p. z najznakomitszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Zarazem zwracam uwagę P. T. Publiczności na mój nowo urządzony zakład galwanoplastyczny, ręcząc za trwałość posrebrzania na lat 10.

Naprawki i zlecenia z prowincji uskuteczniam jak najrychlej i po najtańszych cenach.

Posyłki na prowincję odwrotną pocztą zwracane odbieram napowrót lecz tylko frankowane. 3048 1—?

LECZENIE
Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

„Na 93 obserwacyi leczenia suchot w szpitalach...“ (Gazeta lekarska)

Przez użycie
ZIAREK z Kreozotu SABOURDY
Apteka RESTIVIER, 3, ulica de Choiseul, 3 **w Paryżu.**

we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

NAJTAŃIEJ
Chiffony i Shirtingi
sztuka 24 metry — 40 łok. polskich
po złr. 7, 7.60, 8, 8.75, 9.60, 10.40, 12, 13.40,
łokieć po 14. 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct.,
w handlu płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla we Lwowie.

L. 49423|82.

I.
Dzierżawa
realności miejskiej pod l. 225—226 i 227¼ na (Wulce).

Gmina miasta Lwowa wydzierżawia w realności miejskiej pod l. 225 226 i 227¼ (na Wulce)

1) Cegielnię z budynkami i gruntem glinianym około 8 morgów objętości za cenę wywołania 500 (pięćset) złr. a. w. —

2) Dom mieszkalny z budynkami gospodarskiemi i ogrodem owocowym przestrzeni około półtora morga za cenę wywołania 300 (trzysta) złr. a. w.

3) Grunta orne do tej realności przyległe, przestrzeni około 18 morgów za cenę wywołania 200 (dwieście) złr. a. w.

Powyższe przedmioty dzierżawne mogą być pojedynczo lub razem wydzierżawione —

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 10. stycznia 1884 o godzinie 11 przed południem w biórze I. departamentu Magistratu. —

Wadjum ustanawia się w kwocie wyrównywającej 20% ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biórze I. departamentu Magi- w godzinach urzędowych. —

Magistrat król. stół. miasta.

Lwów d. 10. grudnia 1883

3216 1 3

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 18. I. piętro 1282 10—?
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu
Elastyczne wałeczki
do zaopatrywania okien i drzwi, białe i brązowe w różnych jakościach.
Kit do okien. -- Gips.
Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do bucików.
Czernidło do skór. Lakier do skór.
Smarowidło podeszwochronne.
Konopne i korkowe podeszwy do butów.
Rogóżki do butów z żelaza,
„ słomiane,
„ z konopi manilla,
„ z konopi nowozelandzk.
„ szczotkowe.
Szczotki do przedpokojów.
Gurty bezpieczeństwa przy czyszczeniu okien.
MASA do zapuszczania podłóg własnego wyrobu.
Woskowy lakier do zapuszczania parkietów i twardych posadzek.

Lak do pieczętowania.
Szpagat szary i kolorowy.
Atrament do pisania,
„ do znaczenia bielizny,
„ do hektografii.
Atrament autolitograficzny.
MYDŁA TOALETOWE
Extraits d'odeur.
Eau de Cologne. Kadzidło.
Olejki do włosów i **pomady.**
Środki desinfekcyjne.
Pomada do czyszczenia metali.
„Brylantyna“, najlepszy środek do czyszczenia wszelkich metali, szkła i porcelany
Ozdoby na drzewka ze szkła i blachy.
Blaszane lichtarzyki.
Woskowe świeczki na drzewko
Farby olejne w tubach.
Farby akwarelowe wilgotne w tubach, guzikach i laseczkach.
Farby do malowania porcelany.
Wszelkie środki i przyrządy do malowania i do rysowania.
Śrót, lotki i kule.

poleca
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych, oraz
Handel materjałów
HÜBNERA & HANKE
we LWOWIE, Rynek.

WINA
węgierskie, czyste oryginalne znane od lat 30 są do nabycia ze sławnego pasma gór Tokaj Hegyalja z winnic I. klasy Hochherrschaftlich (z gór Kyral—Król) w Madzie. Zamówienia tak na beczki jakoteż na flaszki przyjmuje z grzecznością *biuro spedycji i przeprowadzeń K. J. Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. (Wałowa l. 8 I. piętro.)*

Przez całą zimę świeże, deserowe
WINOGRONA
hiszpańskie
po złr. 1.50 kilo;
ciągle świeże piękne
Kalafiory włoskie
po 70 do 80 ct. kilo.
JABŁKA TYROLSKIE
po 4, 8, 10 i 15 ct. sztuka.
Marony tyrolskie
po 44 ct. kilo.
Kwiczoły, Jarząbki, Kuropatwy itd.
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

APTEKA
Jul. Nahlika we Lwowie
poleca:
Preparata salicylowe do ust i zębów,
jako najlepsze do konserwowania tychże i usunięcia przykrego odoru z ust. Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct. proszku salicylowego pud. 40 ct. wody salicylowej flaszka 60 ct.
Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów.
Cena flaszki 1 złr.
Wodę anaterynową
własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.
Krople przeciw bolom zębów
zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Na Gwiazdkę!
Zabawki dla dziatek,
Gry towarzyskie,
Latarnie magiczne,
Przybory do obwieszania Bożego drzewka, lichtarzyki z reflektorami, świeczki różnobarwne i t. p.
poleca w wielkim wyborze
specyalny magazyn zabawek
Karola Langa
we Lwowie,
ulica Teatralna, liczba 5.
Cenniki na żądanie franco.
3 87 1—?

Prawdziwa dr. Poppa
woda anaterynowa do ust
uznaną jest od 30 lat jako najlepszy środek leczniczy do użytku przeciw ochwiertaniu zębów, osadowi zębów i krwawieniu dziąseł.

Wielmożny **dr. J. G. Popp,** c. k. nadworny dentysta w Wiedniu.

Polecona mi przez dobrego przyjaciela przez pana sprowadzona woda anaterynowa do ust, którą używaliśmy ja i moja żona, mianowicie ona w skutek ochwiertania zębów i osadu zębów, za ich gnijące sunięcie się z dziąseł, skutkiem zapalenia silnego zapalenia dziąseł, uznaną jest rzeczywiście jako najlepszy środek przeciw tym chorobom. Serdecznie więc dziękując Panu za ten wynalazek, życzę zarazem, ażeby dla dobra ludzkości, znalazł jak najszersze rozpowszechnienie.

Wiedeń. Hrabia Tattenbach.

Składy moich preparatów utrzymują we LWOWIE: apteki pp. J. Nahlika, P Mikolascha, J. Beisera, Z. Ruckera, J. Piepesa, K. Krzyżanowskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, Karczewskiego, Wł. Tepy; kupcy: K. Strzyżowski, M. Müller K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon.

Na Gwiazdkę i kolendę
wydała księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie,
LALKA „Podarunek miłym panienkom“ z 8mio kolorowanemi obrazkami w ozdobnej trwałej oprawie z wyzłoceniami ct. 60
Zbiór Bajek z 12 obrazkami w ozdobnej trwałej oprawie z wyzłoceniami ct. 60.
Figle małpy i Przygody pani Dreptalskiej z koteczką i pieskiem z wieloma rycinami w tekście. W ozdob. oprawie ct. 40.
3225 1 2

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
4% ASYGNATY KASOWE
płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów 27. września 1883.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Dwa medale zasługi i dyplom honorowy!
Pierwsza ulepszona francuskim krojem
Fabryka rękawiczek
J. N. SPOŻARSKIEGO
w nowo otworzonym i powiększonym lokalu,
przy ulicy Halickiej, liczba 20, we Lwowie,
poleca łaskawym względom Szanownej P. T. publiczności **tylko własne wyroby** ręcznej a trwałej roboty, w najlepszym gatunku, a mianowicie:

Rękawiczki z skórek glace i duńskich, jelonkowych i kozłowych, — **Rękawiczki** podwójnie szyte, tamborowane i z agrafami do zapinania, damskie i męskie we wszystkich barwach. — **Rękawiczki** francuskim krojem a la „Sara Bernhardt“ do łokcia i po za łokieć, tudzież sznurowane. — **Rękawiczki** zimowe rozmaite. **Hafty** przyjmują się do oprawy w najnowszym guście. — **Poduszki** haftowane oprawne w bufy są na składzie, również wszelkie wyroby rękawicznicze, jako to: PODUSZKI safianowe i zamszowe. — SKÓRY na łóżka, łosiowe i jelonkowe — BANDAŻE wszelkiego rodzaju. — PANTALONY jelonkowe do konnej jazdy.— GARNITURY jelonkowe. — MASKI irchowe — TORBY podróżne. — SZELKI gumelastyczne i inne. Poduszki gumelastyczne. PONCZOCHY na kurczowe żyły. — KRAWATKI czarne i białe. — KOŁNIERZYKI i MANKIETY. 8149 1—6

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą po stałych i umiarkowanych cenach.

A. P. SCHULC
Magazyn towarów galanteryjnych,
Skład papieru, książek szkolnych, tapet,
wyrobów srebra chińsk. „Christofle“ robót kanwowych i włóczek, broni z fabryki M. Arendta w Lüttich (Belgia), zabawek i wszelkich towarów mięszanych
w Czerniowcach i Kołomyi
poleca swoje obydwa handle Szan. P. T. Publiczności i wysokiej Szlachcie na GWIAZDKĘ i NOWY ROK zaopatrzone w jak najgustowniejsze i świeże zapasy
towarów galanteryjnych
krajowych i zagranicznych, jak również
ZABAWEK dziecinnych
dla każdego wieku.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej z wszelką akuratnością. Z głębokim szacunkiem
A. P. Schulz.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych **Dra CRONIERA.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32 — W BRUKSELI RUE DE L'ÉQUATEUR 11 — W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI UDZIELILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Dr. Fremonts Selbsthilfe
wypróbowana esencja, ażeby osłabienie siły męzkiej wzmocnić. Za nieszkodliwość gwarantuje się. Skutek niezawodny.

Cena flaszki wraz z broszurą dr. Cadelle o chorobach płciowych 2 zł. 50 ct. Broszura sama 50 ct. — Główny skład apteka „z. heil. Leopold“ we Wiedniu, I. Plankengasse 6, We Lwowie w apt. pana Zygmunta Ruckera.

Wiedeńskiej bielizny
specjalności
własnego wyrobu, dobrego i rzetelnego.

Białe koszule
tylko dobrej jakości, dobrze przystające:

Nr. 2	2 złr.	25 ct,
„ 4	2 „	75 „
„ 6	3 „	25 „
„ 8	4 „	50 „

Kalesony
angielskiego kroju na guziki, lub do ściągania:

Lniane na guziki	2 złr.	80 ct.
„ do ściągania	2 „	25 „
z angiel. drelichu	2 „	— „
„ „ do ściąg.	1 „	80 „

Zlecenia z prowincji tylko za pobraniem. Przy zamówieniu koszul wystarczy podanie objętości szyi. Dokładne cenniki na żądanie gratis
E. TURCZYŃSKI, we Wiedniu,
I, Wolzeile 17.
2558 1—4

!! Pięć medalów zasługi !!
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.
NIGRETINA.
Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny **Cena 1 złr.**

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy.
2061 2—?

Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 8. i Filii ulica Halicka l. 25. w Krakowie Sukiennice l. 20. i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Bank krajowy
królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem
wydaje we Lwowie
asygnaty kasowe
4% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
3½% „ 14 dni po wypowiedzeniu,
3% „ 8 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 30. listopada 1883.

(Przedruk nie opłaca się.)

Skład Herbaty i Rumu bremskiego.

Świeże drożdże prasowane.

Na święta Bożego Narodzenia!
poleca po cenach najtańszych
handel towarów korzennych i wiktuałów
Tadeusza Szawińskiego
w Stanisławowie
w Bazarze miejskim obok cerkwi ruskiej.
MIGDAŁY, RODZYNKI, FIGI, DAKTYLE, CYKATĘ ORZECHY włoskie i tureckie, MIÓD patokę, POWIDŁA węgierskie, ŚLIWKI tureckie itp.
Na łaskawe zlecenie uskutecznia wysyłkę jak najrychlej.

Główny skład mąki parowej.

Skład Win, Rosolisów i Likierów.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2412 20—24

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“